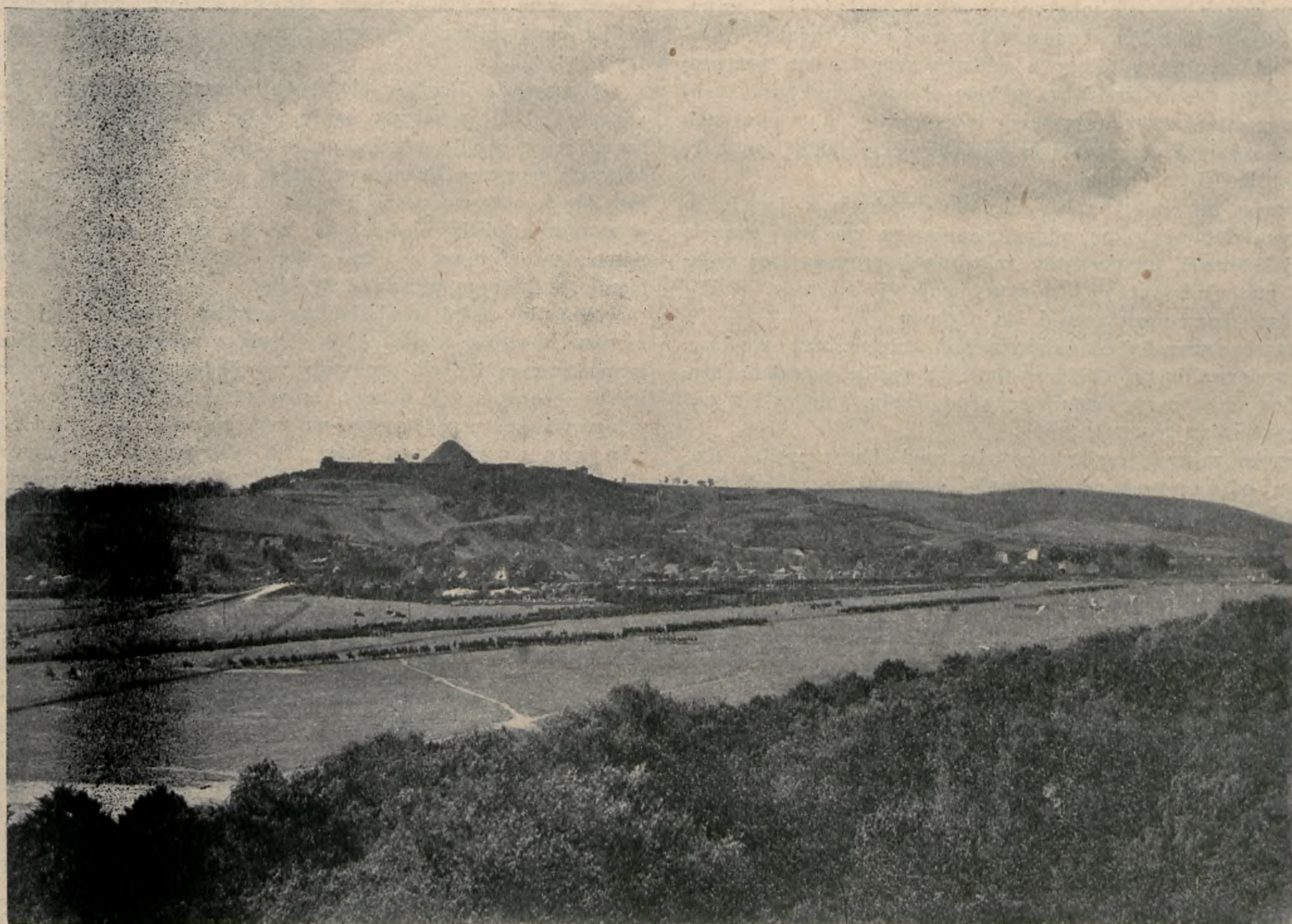
Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 groszy.
Nr. 40. Kraków, 29 września 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



Szerokie Błonia krakowskie, z tak charakterystyczną dla naszego grodu sylwetką Kopca Kościuszki, przypominają nam o tej porze pamiętne z przed 2 lat uroczystości na jubileusz Odsieczy Wiedeńskiej Króla Sobieskiego, z wielkim przeglądem 12 pułków polskiej konnicy przez Marszałka Piłsudskiego, którego kopiec na Sowińcu wkrótce zarysuje się na widnokręgu nad Lasem Wolskim (na naszem zdjęciu na prawo). (Fot. St. Mucha).

Dokąd zmierza miasto?...

Raz za razem rzucaliśmy trwożne pytanie: Dokąd pójdzie **wieś**? A tu dziś staje przed nami tragiczniejsze pytanie: Dokąd zmierza **miasto**, jeżeli pochód jego w przyszłość znaczyć będą plamy tak haniebnych dramatów, jak ten pod kopcem Kościuszki na Sikorniku rozegrany między 14-letnią uczennicą a jej 15-letnią byłą koleżanką szkolną, dramat, z pod którego zmory otrząsnąć się nie może społeczeństwo naszego grodu. A Kraków, to dostojne miasto uczonych, ale i typowe **miasto uczniów** — czyli pełna wiekowej tradycji wielka bursa, wychowująca u stóp Wawelu kulturalną przyszłość narodu, mocarstwowe podpory dziejowego jutra Rzeczypospolitej.

Cóż tedy powie kraj, gdy mu codzienne wydania „tajnych detektywów" i t. p. expresów trąbić będą bez końca, że polski Rzym ze swemi świętemi murami 50 kościołów i klasztorów stoi na **trzęsawisku moralnem**, które w swoje bagno wciąga już dzieci z ław szkoły powszechnej. Co powie kraj, który w tej chwili właśnie w stronę Krakowa wciąż spogląda.

Nad tem pytaniem — i nad zawiłym splotem zagadnień społecznych, z których ono się zrodziło, zastanawiają się już z głęboką troską gospodarze naszego grodu i jego duchowi przewodnicy, radzą instytucje i organizacje, przemyśliwają rodzice i wychowawcy.

Nie idzie o ten jeden, krzyczący ohydą i przerażenie budzący mord, boć niestety czasy dzisiejsze już oswoiły świat z powszechnością takiej grozy. Idzie o **tło**, na którem zarysowała się ta tragedja, tło znienacka odsłonięte dopiero przez zdarzenie w swej potworności tak jaskrawe, tło, na które składają się kulisy wszelkich dziedzin życia publicznego i prywatnego, tło, które dotyka wszystkich warstw społecznych.

Czyż jest choćby jedna sfera społeczeństwa, którejby to

Od 1 października prenumerata roczna tylko 6 zł., kwartalna 1.60 zł., cena numeru 15 gr.

nie obeszło? Trwoga poszła na ojców rodzin, lęk zatargał sercami matek. Aliści sprawa najdotkliwiej zaboleć musiała tych, którym Bóg powierzył pieczę nad prawością dusz zagrożonej młodzieży i którzy przeto straż czujną trzymają przed zniepprawicielami.

Toteż serdeczna troska o dziatwę i rodzinę, o miasto i diecezję, o społeczeństwo i państwo, zabrzmiała w głosie Najprzewielebniejszego Arcypasterza naszego, gdy w Akcji Katolickiej na zebraniu przedstawicieli wszystkich parafij dekanatu krakowskiego poruszył tę bolesną sprawę.

W Akcji Katolickiej sprawa coraz groźniejszego znieprawiania społeczeństwa od młodzieży poczynając, nie jest nową. S e k c j a d o w a l k i z d e m o r a l i z a c j ą na gruncie krakowskim od szeregu miesięcy z największym trudem przeprowadza walkę o każdy drobiazg, (o byle obrazek czy druk cuchnący pornografją), przez wszystkich lekceważony, a w skutkach podważający jednak fundamenty, na których wspiera się cały gmach moralności społecznej.

Tu trzeba już w tej walce mieć do czynienia z d u c h e m z a t r u t y m latami przez oddziaływanie na naszym gruncie akcji socjalistycznej od początku zażydzonej, propagującej światopogląd materjalistyczny i przygotowującej świetnie podłoże dla bolszewizmu moralnego i dla ateizmu.

Tu trzeba uwzględnić większą niż gdzieindziej n ę d z ę, która po poderwaniu podstaw moralnych z pod nóg proletarjatu, łatwo i bez wahania wyciągnie rękę po każdy, choćby i z odmętów zepsucia czerpany zarobek.

Tu trzeba zajrzeć w g ł ą b ż y c i a r o d z i n n e g o b i e d a k ó w b e z r o b o t n y c h, by zrozumieć warunki, w jakich tworzy się atmosfera zatęchła, rodząca d z i e c i u l i c y jako przyszłych bohaterów tragedji w radzaju Czakówna—Gierasówna.

Toteż Książę Metropolita zachęcając działaczy Akcji Katolickiej do jak najgorliwszego zajęcia się tem zagadnieniem, by przedewszystkiem miasto nasze ratować od pochłonięcia przez rodzące się nam pod nogami bagno moralne, wskazywał potrzebę wszczęcia akcji szeroko pojętej, w której sfery duchowne znalazłyby współpracę czynników świeckich ze strony miasta i władz państwowych.

Tu zaradzić złemu mogłaby jedynie p o m o c s p o ł e c z n a na większą skalę, któraby miała na celu z a p e w n i e n i e k a ż d e m u o j c u r o d z i n y z a r o b k u i k a ż d e j m a t c e u m o ż l i w i e n i e z a j ę c i a s i ę w d o m u w y c h o w a n i e m d z i e c i. Bo właśnie brak opieki matczynej skutkiem zaprzątania jej zarobkowem zajęciem poza domem ułatwia zdemoralizowanie podlotków i podrostków przez szumowiny społeczne miast większych.

Wprawdzie Kraków ilościowo niema tych mętów tyle co większe od niego miasta swoje i obce i nie dorównywa im na szczęście w orgji zepsucia, przewalającej się przez ulice. Jeżeli oburzała nas owa Francuska, która opisała demoralizację rzucającą się w oczy na naszych plantach nocną porą czy wieczorami w zaułkach między kościołami śródmieścia, to cóż powie ta korespondentka teraz o Krakowie, wyczytawszy głosy prasy o bagnie, z którego wyszła Czakówna?

Możnaby dalej oświetlać tę smutną sprawę i jej podłoże z różnych stron, a więc ze stanowiska religijnego, społecznego, gospodarczego i zapisywać najróżnorodniejsze recepty na uzdrowienie choroby. My jednak poprzestaniemy tu na tem, cośmy z tego miejsca przed tygodniem zaakcentowali, że n a j a k t u a l n i e j s z ą p o z y c j ą w r a m a c h o b r o n y r o d z i n y m u s i s i ę s t a ć o p i e k a K o ś c i o ł a, d o m u i s z k o ł y n a d d z i e c k i e m, a w p i e r w s z y m r z ę d z i e n a d d z i e c k i e m m o r a l n i e z a n i e d b a n e m, k t ó r e m u o d b i e r a s i ę B o g a.

Na Niedzielę szesnastą po Świątkach

EWANGELJA, Łuk. XIV. 1—11.

Onego czasu: Gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego faryzeusza w szabat jeść chleb, a oni go podpatrywali. A oto człowiek pewien opuchły był przed nim. A Jezus odpowiedziawszy rzekł do biegłych w zakonie i faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A on ująwszy uzdrowił go, i odprawił. A odpowiadając, rzekł do nich: Którego z was osieł, albo wół wpadnie do studni, a nie wnet go wyciągniecie w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się jak pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snadź godniejszy od ciebie nie był wezwany przez niego, a przyszedłszy ten, który ciebie i tamtego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce: wtedybyś ze wstydem począł zajmować ostatnie miejsce. Ale gdy będziesz wezwany, idź, usiądź na ostatniem miejscu: że, gdy przyjdzie ten który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Wtedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi: bo wszelki, co się wynosi, poniżony będzie: a kto się uniża, wywyższony będzie.

Dobroć Jezusa uzdrawia opuchłego na oczach podstrzegających faryzeuszów, by nietylko okazać miłosierdzie nad onym nieszczęśliwym, ale by przez ten cud i słowa nauki uzdrowić zaślepienie i pychę swych wrogów. Ta sama dobroć, nie zrażając się ślepem zuchwalstwem — inaczej nie można nazwać bezczelnie grzeszącego — wlewa w grzech już tu na ziemi gorycz, a w cnotę słodycz, by nam drogę na zatracenie obrzydzić i utrudnić, a ścieżkę ku niebu umilić. W grzechu naprawdę niema prawdziwej przyjemności. Popatrzmy tylko tam, gdzie wszechwładnie panuje grzech, a zobaczymy w pożałowania godnym stanie tych, których już wyczerpał przesyt użycia. Wszystko im obrzydło, napróżno wytężają się za jakąś podnietą, mogącą jeszcze podrażnić ich zmysły, gdyż już wszystkiego zakosztowali. Ogarnia ich zwątpienie, które tylko rodzi się z grzechu. Wesołość ich udana jest zarazem krzykiem żywcem zabijanego sumienia. Czy nie wloką się za nimi przeróżne choroby i nędze, które są położeniem pieczęci na ich grzechach? Są bowiem choroby i cierpienia, które jak z zatrutego bagniska wywodzą się z grzechu. Następstwa grzechu są już pierwszemi ciężkiemi kroplami nawałnicy wiecznej Bożej zapalczywości, huraganu piekielnego. „Przetoż to mówi Pan Bóg: I uczynię, że powstanie wiatr gwałtowny w zagniewaniu mojem, i deszcz ulewny będzie w zapalczywości mojej, i kamienie wielkie na zniszczenie". Ezech. 13, 13.

To prawda — wielu przyzna — ale tylko dlatego, że niektórzy zapędzają się zadaleko w grzech. Otóż nie — grzech w każdym wypadku jest gorzki. Nawet grzechy, w których świat nie widzi zła, i może je pochwala i pięknie nazywa (defraudacja, potrzeba i słabość natury, trójkąt małżeński, „świadome" macierzyństwo, i t. d.) i te grzechy, mimo ich pozornego usprawiedliwienia lub mniej brudno brzmiącej nazwy, sprowadzą groźne „biada". Możecie jeszcze wiele na obronę grzechu powiedzieć i takiego nawet, co uwikłani w grzech zowią szczęściem i przyjemnością, to koniec końcem droga każdego grzechu jest ciernistą, a owoce jego gorzkie. Spytajmy tych, którzy, jak cynicznie wyznają (nie wstydząc się ludzi, ani Boga, się bojąc): w grzechu zachowują zdrową miarę i choć zamiast szkody osiągają ziemski zysk — i oni, gdy będą chcieli być szczerymi — uznają: jest coś w grzechu, co nie pozwala jego rozkoszy zażywać w spokoju. „Skruszenie (zatracenie) i nieszczęście na drogach ich, i drogi pokoju nie poznali". Ps. 13, 3. Nie chcą jednak dopuścić do głosu mowy swego sumienia, by im powiedziało prawdę. Chcą przytłumić sumienie, głupio sądząc, że i grzechowi odejmą złość. Podobni są strusiowi, który

goniony chowa w piasek głowę i myśli, że gdy on nikogo nie widzi, to i jego nikt. Niestety! nie zniknie grzech ani odpowiedzialność ich przed Bogiem-Sędzią. Jestto jednak kłamstwem, że zagłuszyli i uciszyli głos sumienia — wieczny niepokój napełnia ich piersi. Wszystko ich trwoży, stają się zabobonni, noc ich przestrasza, w magji i spirytyzmie (wywoływanie złych duchów) szukają uznania swego sposobu życia — zaślepieni, nie chcą tylko wejść na drogę przykazań — ale najbardziej już boją się myśli swych puścić na zagadnienia wieczności. Choćby jednak udało im się na jakiś czas uśpić sumienie — niema większej kary nad ten dopust Boży — to jednak przyjdzie chwila, że sumienie przemówi — bo wieczność, choć nie radzi o niej myślą — mimo ich przerażenia, stanie przed nimi. Co się wówczas rozgrywa w ich duszy!!! Nieraz oczy kapłańskie patrzą na krew mrożące sceny. Tajemnica spowiedzi zamyka je przed światłem dziennem. I nie dziw, że pod ciosem uderzenia Bożego wpadają w rozpacz. Pozostanie na wieki prawdą, co mówi Psalmista: „Grzesznik widzi i gniewa się, zgrzyta zębami swemi i usycha, żądania niezbożnych giną“. (111, 10.). Na zbawienie duszy swojej, bójmy się grzechu!

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

29	września	niedziela Michała Archanioła
30	„	poniedz. Heronima Dokt. Kośc.
1	październ.	wtorek Błog. Jana z Dukli
2	„	środa Aniołów Stróżów
3	„	czwartek Teresy od Dzieciątka Jezus
4	„	piątek Franciszka z Assyżu
5	„	sobota Placyda i Tow. mm.

Nawrócenia na katolicyzm nie ustają

Franciszkanin, o. Seweryn Lamping wydał ostatnio w Monachjum ciekawą książkę „Menschen die zur Kirche kamen“ („Ludzie, którzy przyszli do Kościoła“), poświęconą omówieniu współczesnych nawróceń. Zarówno liczba jak i poziom powróconych Kościołowi wiernych dowodzą, że minęła już epoka tych „postępowców“, którzy głosili, że wiedzę nie da się pogodzić z wiarą, że wykształcenie, inteligencja i postępowość równoznaczne są z wolnomyślicielstwem i, jeśli nie z całkowitym ateizmem, to przynajmniej z wyraźną obojętnością religijną, że religja jest zabytkiem godnym conajwyżej, by zaprzątał głowy bezkrytycznych mas. Życie i prawdziwy postęp pokazały wprost coś przeciwnego. W Anglji — pisze O. Lamping — corocznie notuje się 11—12 tysięcy nawróceń. Od czasu śmierci kardynała Newmana, t. j. w ciągu 45 lat, blisko 900 duchownych protestanckich w samej tylko Anglji powróciło na łono Kościoła katolickiego. Spis ich dokładny, przygotowany przez konwertytę Burges-Bayly ma się niebawem ukazać w formie książki. „Katolicyzowanie“ stało się wśród najpoważniejszych pisarzy angielskich zjawiskiem niezmiernie popularnem. Znany całemu światu pisarz K. Chesterton z dumą oświadcza, że przystąpienie swe do katolicyzmu zawdzięcza długiemu poważnemu przemyśleniu tej sprawy. W Niemczech również liczba nawróceń na katolicyzm sięga 10—11 tysięcy osób rocznie. I tu podobnie jak w Anglji, ruchowi powrotu do Kościoła macierzystego patronują wybitni uczeni, pisarze i działacze, jak filozof Teodor Haecker, były protestancki profesor uniwersytetu Eryk Peterson, dr. Karol Thieme, poeta Gotfryd Hasenkamp, powieściopisarki Gertruda von Lefort, Rut Schaumann i wielu innych, których długi spis znaleźć można w książce dr. Hansa Rosta „Die Kulturkraft des Katholizismus“ (Siła kulturalna katolicyzmu). W Stanach Zjednoczonych A. P. liczba nawróceń sięga przeciętnie 40 tysięcy osób, a w dwóch ostatnich latach przekracza nawet cyfrę 50 tysięcy. Czasopismo amerykańskie „The Lamp“ z roku 1934 podaje, że na 3 tysiące 372 było dawnymi pastorami protestanckimi, przyczem 135 z nich przyjęło święcenia kapłańskie, 115 należało do zawodu lekarskiego, 126 było prawnikami, 45 dawnymi lub obecnymi członkami Kongresu, 12 gubernatorami, 180 oficerami armji lub floty, 206 znanymi pisarzami, kompozytorami lub artystami w innych dziedzinach sztuki itd. Jeśli nadto nadmienić, że spośród osób cieszących się wszechświatową sławą, do Kościoła katolickiego przystąpiły w ostatnich latach takie wybitne indywidualności, jak słynna pisarka norweska Sigrida Undset, włoski pisarz Giovanni Papini, francuski poeta-dyplomata Paul Claudel, filozof rosyjski Włodzimierz Sołowjew, b. chiński premjer, dziś benedyktyn O. Celestyn Lou, amerykański admirał Shephard Benson, admirał japoński Yamamoto, Islandczyk O. Jon Svenson, książę Aleksander Wołkonskij, jakobicki dostojnik kościelny, dziś arcybiskup katolicki Ivanips, zyska się obraz, że Kościół katolicki coraz mocniej pociąga do siebie umysły najwznioślejsze i najbardziej duchowo wyrobione.

Św. Michał Archanioł (29 września).



Ks. Henryk Weryński.

Wielkie dzieło twórczego katolicyzmu

Dokończenie.

Z malutkiej „kasy pożyczkowo-oszczędnościowej", która w r. 1905 miała czterech członków z grona miejscowych gospodarzy, powstał *„Bank ludowy"*, obecnie liczący około 600 członków.

Młyn spółdzielczy, spółdzielcza piekarnia (obecnie rozszerzona znacznie i ulepszana według najnowocześniejszych wymogów!), *rzeźnia spółdzielcza, wzorowa mleczarnia,* mająca dzienną dostawę *5.000—6.000* litrów mleka, *spółdzielcza cegielnia i betoniarnia, stowarzyszenie budowlane i stowarzyszenie zbożowe**). To tylko — zestawienie. Ale — to ogrom pracy i ogrom zdobyczy. I nie tu miejsce, by oceniać *rozmach spółdzielczy Liskowa. Ma on już swą wielką kartę w dziejach wsi polskiej...*

Zapyta niejeden słusznie: *skąd brały się pieniądze na* te wszystkie instytucje, które *nie sposób* uwzględnić w całości *w krótkim artykule, pisanym na marginesie niezapomnianych odwiedzin u księdza Prałata Blizińskiego.*

Trzy źródła złożyły się na pokrycie zapotrzebowań Liskowa — jako wsi wzorowej i wielkiego dzieła społecznego: 1⁰) *serce w kieszeni księdza prałata Blizińskiego,* 2⁰) *pomoc instytucyj państwowych i samorządowych,* 3⁰) *ofiarność miejscowego ludu, podbitego pracą niezwykłego kapłana dla wsi i jej mieszkańców.*

...Pierwsze kroki nasze skierował ks. prałat Bliziński do królestwa cierpienia, do szpitala, jakby chciał nam plastycznie unaocznić tam, gdzie bieda człowiecza występuje w największem nasileniu, że — niewolno myśleć tylko o sobie, że trzeba poświęcić się dla drugich.

...Ostatnie nasze kroki skierował przezacny Ks. Prałat na — cmentarz. Oczywiście nie po to, by nam pokazać jak jest staranníe utrzymany (zauważyliśmy to mimochodem). Prowadził nas na mogiłę pierwszego ofiarodawcy-parafjanina (zmarłego w r. 1905), który *3.000* rubli ofiarował na podniesienie Liskowa.

I stoi Lisków twardo — mimo kryzysu i załamania gospodarczego! Jego budynki sierocińca mają miljonową wartość, a niema na nich grosza długu. Wprawdzie widnieje pozycja długów 37.721 zł., stwierdzona na zebraniu rady fundacji w czerwcu b. r., ale sierocińcowi należy się od samorządów i prywatnych osób ponad *40.000 zł.!*

Lisków stoi twardo głównie dzięki temu, że go trzyma człowiek wprost opatrznościowy, który nietylko wyczarował swem sercem i swą nieugiętą wolą wzorową wieś i jej instytucje, ale zdołał — na miejscu — wychować cały zastęp pracowników społecznych, którzy również — jak on — kochają to wielkie dzieło i gotowi są wszystko dlań poświęcić.

Z dumą może patrzeć na swe dzieło ks. prałat Bliziński i nosić — jak rzadko kto inny — *zasłużenie* krzyż komandorski Odrodzenia Polski...

On jednak patrzy z troską. Mimo, że nad podziw trzyma się krzepko fizycznie i duchowo (przy swych 65-u latach), myśli o następcy, który poprowadziłby Lisków dalej.

Spokojny o sieroty-dziewczęta, o szkołę zawodową żeńską i te wszystkie warstaty pracy, gdzie SS. Służebniczki świetnie (w sierocińcu od 15 lutego 1921 r.!) wczuły się w plany i intencje twórcy, — myśli o całokształcie, myśli o chłopcach-sierotach, o całym zespole spółdzielni, o parafji... Już nawiązał kontakt z XX. Salezjanami, już porozumiewał się z nimi. W najbliższym czasie pragnie swe troski w tym względzie powierzyć X. Kardynałowi-Prymasowi.

Podziwiamy spokój i żelazną wolę człowieka, który planuje nie na dziś i jutro.

Spokój, wytrwałość i wola żelazna — nie są jednak jedynemi elementami, które składają się na wyjątkową osobowość X. Blizińskiego.

Przy bliższem zetknięciu się z nim, wśród długich rozmów, prowadzonych w ścianach jego gościnnej plebanji i w skromnym refektarzyku u Sióstr w sierocińcu żeńskim, „wyławiamy" te elementy, które umożliwiły mu dokonanie wielkiego dzieła.

Na pierwszy plan wysuwa się wielka i zdolna do poświęcenia *miłość* dla drugich. Miłość ta naprawdę „nie szuka swego", a umie wznieść się nawet do bohaterskiego samozaparcia. — Utkwił mi w pamięci bardzo żywo szczegół, opowiadany przez ks. prob. Zawadzkiego, który był swego czasu wikarjuszem u ks. prał. Blizińskiego. Oto — mówi nam ks. Z. — zmarł jeden z największych wrogów zasłużonego proboszcza liskowskiego, jeden z tych, co denuncjowali go do władz za robotę patrjotyczną. Ks. B. był wówczas poza Liskowem. Dowiedziawszy się o śmierci swego wroga zawiadomił ks. Z., że powróci wcześniej, by pogrzebać tego, który tyle mu krzywdy wyrządził... Oczywiście: wrażenie w parafji było olbrzymie.

Ks. Bliziński umiał i umie nietylko kochać bliźnich, on *umie budzić* dziwnie *zaufanie,* bo sam... *ufa drugim,* stosując to hasło, które (znacznie później odeń) sformułował dzielny kardynał monachijski ks. Faulhaber dla katolików wszystkich krajów: „Ufajcie sobie wzajemnie!" Jest to ta ufność i wiara, o której pisze poeta, Stanisław Grudziński (1852 † 1885):

„Wierzę i w ludzi, że na dnie ich duszy —
Jak na dnie morza — czyste perły drzemią,
Że gdy je ręka miłości poruszy,
Odblaskiem nieba zaświecą nad ziemią,
Że więcej słabych, chorych — niż zbrodniarzy,
Że choć najmocniej szaleństwo opęta,
Jeszcze gdzieś w głębi duszy się rozżarzy
Iskierka święta..."

Ks. Bliziński umiał i umie — jak rzadko kto inny — dobywać *„ręką miłości"* perły z głębi dusz ludzkich... Wchodzi w ich głębie: *drogą zaufania.*

I jeszcze jeden element — to: *śmiałość i przedsiębiorczość.* Ks. Bliziński jest typem działacza katolickiego w najlepszym stylu. Wczuł się w istotę katolicyzmu, który z ducha swego i z tradycji jest ekspanzywnym i uniwersalnym. Ks. Bliziński nie boi się rozmachu, nie trzyma się zdala od wiru współczesnego życia, trzymając się słusznie zasady (wypróbowanej doświadczeniem), głoszącej, że: „nieobecni nie mają głosu". Ks. Bliziński był wszędzie i jest wszędzie, gdzie można coś zrobić dla wsi i dla ludu.

Te czynniki, które składają się na wytłumaczenie zagadki powodzenia i tak wspaniałych wyników pracy ks. Blizińskiego, koronuje: bezprzykładna i niespotykana *wytrwałość i konsekwencja.* Szykany rządu carskiego, trudności ze strony okupantów niemieckich, podłość najbliższych wrogów, krótkowzroczność t. zw. przyjaciół, słowem wszelkie kłody, rzucane mu pod nogi, były dlań odskocznią do nowego wysiłku. Nie tylko go nie załamały, ale — hartując go — nadały całemu jego dziełu trwalsze podstawy.

Tej — wspomnianej wyżej — wytrwałości i konsekwencji należy zawdzięczać, że *w Liskowie niema zastoju w pracy,* że dzisiaj (w r. 1935) rozszerza się (jak wspomniałem wyżej) n. p. piekarnia spółdzielcza i t. d. Lisków żyje i rozwija się pod wytrawną i doświadczoną ręką księdza Prałata.

*) „Spółdzielnia rolniczo-handlowa" w Liskowie zaopatruje w towary, materjały budowlane, nawozy sztuczne, materjały opałowe, sprzedaje i kupuje zboże i jaja, wymienia zboże na mąkę nie tylko w Liskowie ale i w Koźminku (miasteczku sąsiedniem) i w Opatówku.

Kto jeszcze nie wyrównał zaległości, niech ją wpłaci wraz z prenumeratą na kwartał IV.



Lisków: pawilon sierocińca dla dziewcząt.

A całą czcigodną postać księdza Prałata owiewa *duch* wybitnie *kościelny*. Ponad wszelkie odznaczenia i chwalby (bardzo zasłużone!) cieszy się on, że należy do „domowników" Ojca św., że mógł — jako prałat — w czasie kanonizacji ks. Bosco nieść nad Ojcem św. baldachim. Moment ten, uchwycony na kliszy, widnieje na ścianie salonu na plebanji liskowskiej. I drugi: kiedy Ojciec św. — jako nuncjusz fotografuje się na wycieczce pod Warszawą z ks. Pelegrinettim (obecnym nuncjuszem w Beogradzie) i ks. prałatem Blizińskim. Wreszcie i to, że w papieskim dzienniku „Osservatore Romano" na pierwszej stronie figuruje mój komunikat (z Katol. Agencji Prasowej), poświęcony zasługom ks. Prałata z racji przyznania mu nagrody przez akademję umiejętności, że... Ojciec św. czytał w rubryce „dalla Polonia" (Z Polski, tak przezeń ukochanej!) o Liskowie i pracy owocnej swego „domownika". *Widzę rozrzewnienie w oczach wielkiego kapłana, który cieszy się tak, jak się cieszy dziecko, gdy ręka kochającego ojca z czułością spocznie na jego główce...*

* * *

Czas wyjeżdżać z Liskowa.

Przy stole padają serdeczne, ale zarazem bardzo poważne słowa pożegnania.

Streszczę tu w paru słowach, co wówczas powiedziałem przezacnemu księdzu Prałatowi.

Dla mnie Lisków *jest żywą i przekonywującą apologją katolicyzmu*. Lisków jest bowiem *wielkiem dziełem twórczego katolicyzmu* i to takiem dziełem, które przekona każdego, nawet najdalej stojącego od Kościoła. I do Liskowa „pielgrzymować" powinni nietylko ci, co pragną widzieć naocznie pracę społeczną na wsi w jej wzorowej rzeczywistości, — ale i ci, co — opacznie i ciasno rozumiejąc spuściznę Zbawicielową — wyznaczają katolicyzmowi bardzo ciasne łożysko, — wreszcie ci, którzy powątpiewają o siłach twórczych katolicyzmu w dziedzinie realnego życia.

Uwaga: O życiu Liskowa informuje wychodzący dziesiąty już rok „**Liskowianin**" (kwartalnik). Prenumerata **2. zł. rocznie**. — Konto P. K. O. 63.832. — Adres: **Lisków, koło Kalisza**. — Redaktor Dr. K. Kosiński.

Henryk Bitka.

POLESIE

11. Toteż ci żołnierzyki zaskarbili sobie szacunek i zaufanie Poleszuków przygranicznych. Kopiści, co do serc niewieścich, mają pierwszeństwo we wsi przed tubylcami. A na zabawie zawsze mają powodzenie i poważanie. Także w wielu wypadkach w służbie i poza służbą mają żołnierze pomoc od ludności.

Mimo ciężkiej służby, żołnierze mają i rozrywkę na strażnicach: są tutaj w ogrzanych świetlicach szachy, warcaby, gazety, książki, radja, patefony. Więc ci strażnicy w chwilach wolnych spędzają czas przyjemnie, mimo oddalenia od swoich rodzin.

A analfabeci, którzy z cywila przychodzą do wojska, są przymusowo uczeni czytania i pisania. Jest dodatnią ze wszechmiar stroną K. O. P., że tym sposobem również stara się zapobiegać ciemnocie dzisiejszej.

Również K. O. P. szerzy religję na kresach wschodnich. Tutaj, wśród wyznawców prawosławia, żołnierze stawiają krzyże przydrożne, katolickie, oraz swoim przykładem i religijnością dają dużo do zrozumienia prawosławnym, którzy są w swej religji apatycznymi i posiadają dużo stron ujemnych pod względem moralności.

Dużo mamy do zanotowania wypadków, gdzie na Polesiu żołnierze K. O. P. sami dają projekty do budowy kościołów, oraz opodatkowują się dobrowolnie na ten cel. Pozatem sami żołnierze pracują przy budowach kościołów katolickich — na równi ze społeczeństwem.

* * *

Była późna jesień. Od kilku dni deszcz padał nieustannie. Cała okolica zamieniła się w morze wody. Wioski nad brzegami rzek i kanałów stały prawie po okna w wodzie. Chadziaje na łodziach wywozili swoje rodziny z chat do krewnych, gdzie mniej niebezpieczeństwo zalania groziło. Inni siedzieli na swych piecach familijnych, czekając cierpliwie, aż deszcz przestanie padać i wylew się zmniejszy.

Powracałem z miasteczka. Wieczór już zapadał. Przejeżdżam koło chaty mego znajomego chadziaja nad Lanią; zdziwiło mnie to, że w chacie świeciło się jasno i wszyscy siedzieli na środku izby dokoła stolika, na którym było ustawione mnóstwo misek i garnków. — Aha! — przypomniałem sobie opowieść o „dziadach" — czyli uczcie dla nieboszczyków. Wszak to dziś zaduszki. — Bardzo byłem ciekawy zobaczyć ten obrzęd, więc postanowiłem tam wstąpić. Tak też uczyniłem.

Poleszucy prawosławni w każde zaduszki obchodzą ten obrzęd zwany: „didy", czyli „dziady". Jest to, jak już wspomniałem, uczta dla zmarłych przodków rodziny, przypominająca w zupełności „Dziady" Mickiewiczowskie. Przez cały dzień, poprzedzający ten wieczór, gospodarz robi porządki koło chaty i w chacie: naprawia wozy, zamiata podwórze, dom poprawia — aby przodkowie, którzy według zabobonnego wierzenia przyjdą na ucztę, zobaczyli, że ich następcy dobrze gospodarzą. Kiedy, w czasie uczty, zjawi się w chacie gość, jest bardzo mile widziany, ponieważ zastępuje on jednego ze zmarłych członków rodziny.

Wchodzę. Powitano mnie z ogólnem zadowoleniem i zaproszono zaraz do stołu. Tutaj zauważyłem różnego rodzaju potrawy: mięso, ryby, kompot z owoców, „bliny" — słowem różności, jakich się nigdy nie spotyka w chacie poleskiej, nawet na weselu. Taka uczta zmarłych jest zawsze kosztowna, ale się tego nie żałuje, bo to dla zmarłych, gdyż według mniemania oni strawę spożywają wraz z siedzącymi przy stole domownikami. W czasie uczty gospodarz **za każdem** pobraniem potrawy z misy, odkładał również jedną łyżkę tej strawy na stół; to dla „dziadów".

Byłem z tego przyjęcia bardzo zadowolony, a i oni także, bo gdy odchodziłem, dziękowali mi za przybycie wszyscy serdecznie.

Poleszucy są bardzo zabobonni. Starałem się poznać niektóre z tych zabobonów; jednak Poleszucy są pod tym względem bardzo dyskretni i starają się nie wtajemniczać ludzi postronnych w swoje wierzenia. — W tym celu, na pytanie o zabobony, zwykle milczą, albo odpowiadają inaczej znaczącemi słowami. — Jednak niektóre z nich przytoczę:

Przed niektóremi chatami jest wystawione zwykłe koło na długiej żerdzi. Na pytanie, co to oznacza, powiedziano mi, iż jest to zaklęcie na jastrzębia, aby kur nie łapał. — Ktoś znowu mi mówił, iż to oznacza, że w tym domu jest córka, gotowa w każdej chwili wyjść zamąż; co zaobserwowałem, iż faktycznie w każdym takim domu jest panna na wydaniu.

Kiedyś przyszła do mnie kobiecina i prosiła mnie, abym jej zastrzelił srokę. A gdy zapytałem, na co jej jest potrzebna, odpowiedziała, że musi ją przybić w stajni, bo krowy i koń stale są mokre i źle się chowają. Jeśli sroka jest w stajni, to i bydło dobrze się chowa.

(C. d. n.).

Ewangeliczny podbój świata

Kryzys moralny i gospodarczy, który zapanował po wojnie światowej, nie maleje, ale przybiera na sile. Społeczeństwa i państwa borykają się z nim napróżno, bo ich wysiłki skierowane są na zwalczanie kryzysu ekonomicznego, a zapomina się o załamaniu zasad prawości i uczciwości w życiu jednostki i w życiu zbiorowem. Lepsze jutro nastąpi dopiero z chwilą uświadomienia sobie przez ludzkość odwiecznych, niezmiennych przykazań Bożych. Jesteśmy świadkami olbrzymich zmian, wynalazków, stanowiących przewrót we wszystkich dziedzinach życia. Skrajny materjalizm ogarnia coraz szersze kręgi w społeczeństwie, napawając troską o przyszłość. Cóż przyniesie nam jutro? Czy zwycięży Chrystusowa miłość, prawda i sprawiedliwość lub też szalę przeważy ludzka nienawiść, kłamstwo i egoizm, pytamy z lękiem. Wśród rozhukanych fal życia ludzkiego płynie spokojnie łódź Piotrowa. Kościół wierny swemu posłannictwu, głosi Królestwo Chrystusowe, zachęcając do walki ze złem, nawołując do zgody między narodami i niesienia pomocy słabszym. Wszyscy jesteśmy ludźmi stworzonymi na obraz i podobieństwo Boże, niema między nami różnic mimo innej barwy, innej rasy, innych zwyczajów i innej tradycji. Tylko brutalny egoizm mógł podzielić ludzi na istoty wyższe i istoty niższe, niezdolne do cywilizacji, na panów i niewolników. Chrystus Pan podkreślił tę równość i przykazanie miłości bliźniego rozszerzył na wszystkich. Tem właśnie podbił potężne cesarstwo rzymskie. Kościół idzie w ślady swego Boskiego Mistrza i nietylko sam wysyła misjonarzy na krańce ziemi, by wszystkim nieść światło wiary, ale i na nas, braci tych nieszczęśliwych pogan, co żyją „w cieniu śmierci“, nakłada obowiązek współpracy misyjnej. Nawrócenie przeszło miljardowej rzeszy niewiernych może tylko nastąpić trudem całej braci chrześcijańskiej, a ewangeliczny podbój świata pogańskiego, dokonany naszym wysiłkiem i naszemi ofiarami, będzie zarówno spełnieniem obowiązku misyjnego względem Chrystusa-Króla, jak również rękojmią wzajemnego zrozumienia, tak potrzebnego wszystkim narodom, na całej kuli ziemskiej.

Dział lekarski

Najpospolitsze zatrucia środkami spożywczemi.

Spomiędzy tych zatruć wybijają się na czołowe miejsce (przez największą częstość) **otrucia mięsem**. Powstają one — nierzadko jako masowe zachorzenia — już to **w następstwie spożycia mięsa pochodzącego od zwierząt schorzałych**, a stąd mieszczącego w sobie drobnoustroje chorobotwórcze (szczeg. zarazki paratyfusu i zapalenia jelit), już też powstają one **skutkiem zjedzenia mięsa nieświeżego, nadgniłego**, które zawiera różne trujące tzw. jady trupie, wzgl. mięsa, które **przed jego przygotowaniem do spożycia uległo gdzieś zakażeniu bakterjami chorobotwórczemi**, przyczem na szczególną uwagę zasługuje tu t. zw. prątek kiełbasiany, mający własność wytwarzania w zakażonem przez się mięsie silnie trującego jadu. Otrucia mięsem zwykle bywają ciężkie i nierzadko wręcz życiu zagrażające. Objawy zatrucia pojawiają się wkrótce po spożyciu sztuki jadowitego mięsa i — zwł. w cięższych przypadkach — **są gwałtowne.** Występują silne mdłości i wymioty, morzysko, biegunka (czasem podobna do cholerycznej), wstręt do jedzenia, bóle i zawroty głowy, wielkie osłabienie, zapadnięcie rysów twarzy, senność prowadząca do śpiączki i odurzenia, osłabienie serca, sinica, oziębienie kończyn, zapad. Czasem ukazują się (zwł. po spożyciu mięsa zawierającego jad kiełbasiany) objawy takie jak suchość w ustach, drapanie w gadle, chrypka, rozszerzenie źrenic, duszność, niepokój etc. — Jeżeli otrucie nie było śmiertelne, powrót do zdrowia odbywa się **nader powoli**, a stan dotkliwej ogólnej niemocy nadługo pozostaje. Podobne objawy wzniecają **zatrucia zepsutemi wędlinami.**

Prócz zatruć mięsnych nierzadko trafiają się **otrucia nieświeżemi rybami wzgl. konserwami rybnemi.** Zaznaczają się one — podobnie jak zatrucia mięsem — burzliwemi objawami żołądkowo-kiszkowemi (wymioty, bóle brzucha, silne rozwolnienie) oraz uszkodzeniem stanu ogólnego samopoczucia (osłabienie, bóle i zawroty głowy, uczucie ogólnego rozbicia itp.), a przytem nierzadko ukazują się na skórze wysypki w postaci pokrzywki, czerwonych plam, itp.

Trzecim sposobem możliwych zatruć artykułami spożywczemi, **są przetwory nabiałowe, w szczególności nieświeży ser,** który zawiera jadowitą substancję tzw. tyroksynę. Otrucia zepsutym serem przebiegają pod postacią ostrego, gwałtownego zapalenia żołądka i jelit, a więc również polegają na uporczywych wymiotach, kolkach w brzuchu, silnej biegunce, czemu z reguły towarzyszą bóle głowy, zaburzenia wzrokowe, olbrzymie osłabienie itp.

Wreszcie wspomnieć tu należy **o zatruciach grzybami,** które wynikają ze spożycia grzybów jadowitych, a przez nieświadomość mylnie wziętych za jadalne. Zatrucia tego rodzaju wywołują ciężkie naruszenie zdrowia i wielokrotnie bywają **śmiertelne.**

Otóż wiedząc o możliwości przytoczonych zatruć, **należy bezwarunkowo** — celem uniknięcia nieszczęścia — **zwracać szczególnie baczną uwagę na jakość przygotowanych do spożycia: mięsa, wędlin, ryb i konserw rybnych, sera.** W razie powzięcia jakiejkolwiek wątpliwości co do należytego stanu danego artykułu (zmieniony wygląd, podejrzana woń) bez długich namysłów **należy tenże podejrzany artykuł spożywczy odrzucić.** Co do mięsa, **wystrzegać się bezwzględnie trzeba nabywania go u pokątnych, okazyjnych sprzedawców,** to bowiem mięso nie podległo kontroli sanitarnej, a może pochodzić od zwierząt jako chore dobitych i może być w nieuczciwy sposób dla powetowania sobie straty do użytku pokątnie rozsprzedawane. Co do grzybów, **stanowczo nie powinno się podejmować spożycia grzybów, odnośnie których brak pełnej pewności, iż stanowią gatunek jadalny.** Inaczej łatwość narażenia się na niebezpieczeństwo zatrucia staje się bardzo duża.

Znając charakter objawów właściwych zatruciu pomienionemi środkami spożywczemi, tudzież zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa z zatruciem rzeczonem związanego, nietrudno pojąć, iż rychła a umiejętna pomoc, a **taką może być litylko pomoc lekar-**

Marjan Obertyński.

U stóp Różańcowej Pani

Z cyklu wrażeń włoskich.

Październikowe słońce żegnało ciepłemi promieniami — prastare mury Rzymu, całując błyszczące mozajki ruin cesarskich pałaców, złocąc się na olbrzymim krzyżu dźwigającym się na wyniosłej kopule Bazyliki św. Piotra, kiedy raźno mijałem zarosłe winem ułomki prastarych zabudowań cyrku, zwanego „wielkim“. W powietrzu, przesiąkniętem woniami dalekich winnic, czuć było późną jesień. Cisza jakaś biegła przedemną, uspokojenie wielkie, graniczące niemal z melancholją. Babie lato, snuło się, połyskując w blaskach gasnącego słońca czerwonemi nitkami, cienkie, jedwabiste, motając więdnące krzewy róż, i pożółkłe listowia przydrożnych roślin. — Ulicami, przeciągały liczne gromadki przechodniów, zdążając na wieczorne, ulubione nabożeństwo różańcowe.

Rzym — kocha się w Różańcu. Ulubioną jego modlitwą — to „zdrowaśki“ zasyłane do stóp Najczystszej Panienki — Madre di Dio. To też nic dziwnego, że kiedy z wież 444 kościołów rozdźwięczą dzwony zwołujące na nieszpory, rojno czyni się na szerokich ulicach Wiecznego Miasta i Włosi z właściwą sobie głośną rozmową, nierzadko przeplataną beztroskim śmiechem, potrząsając, niekiedy nawet bardzo bogatemi różańcami, spieszą do świątyń — do stóp Tej — co Różańcem — wybawia ludzkość od zagłady.

Rzym ma swoje kościoły, w których czci specjalnych Świętych — że się tak wyrażę, okolicznościowych. Każda większa rocznica — w innej obchodzi się świątyni.

Październik — a w nim nabożeństwo różańcowe ma swój odrębny i właściwy urok w bazylice św. Sabiny na wzgórzu Awentyńskiem. Tam też spragniony nastroju zdążałem i ja. W cichem ustroniu, niemal wśród pól, wznosi się niewielka, skromniutka świątynia, pozbawiona wszelkiego przepychu i okazałości. Nieco cofnięta od ulicy — drogi, pokryta płaskim dachem — jednym bokiem tonie w pięknym ogrodzie. Stare są jej mury i czasy świetności pogańskiego Rzymu pamiętają. W tem miejscu, tysiąc przeszło lat temu została ścięta młoda matrona rzymska, chrześcijanka, imieniem Sabina. Tu ją pochowano, a nad jej grobem wzniosła się z czasem świątynia. Przy niej w średniowieczu osiadł wielki człowiek i wielki święty — imieniem Dominik. Tu — przy nim zabielały pierwsze habity synów Zakonu Kaznodziejskiego, którego on właśnie stał się założycielem — hen na hiszpańskiej ziemi. Kościół św. Sabiny stał się kolebką Dominikanów w Rzymie.

Ze wzruszeniem wchodziłem w surowe mury kościoła, który tylekroć był świadkiem gorących rozmów z Bogiem

ska, w przypadku zaszłego otrucia, jest **nieodzowna.** Nim lekarz przybędzie, można przez pobudzanie do wymiotów (przez drażnienie gardła np. piórkiem) lub również podanie środków przeczyszczających dążyć **do wydalenia z kanału pokarmowego trującej miazgi;** wobec zaś wzmagającego się szybko osłabienia można podać otrutemu nieco mocnej czarnej kawy lub herbaty z czerwonem winem. Nie podawać tłuszczów.

Rzeczy ciekawe

Brak kropki wydaje się drobnostką, a tymczasem uczeni, badając pismo ludzkie, doszli do nadzwyczajnych wyników na podstawie głupiej kropki. A więc brak jej w piśmie oznacza zmienność i lekkomyślność; kropka przedłużona znamionuje szybkość orjentacji; punkt znaczony wyraźnie zdradza materjalizm, egoizm, ale i zdolności handlowe. Gdy kropka znajduje się znacznie wyżej, to dowodzi uduchowienia osoby piszącej; jeżeli jest tuż nad literą, świadczy o cyniźmie, rzucona z prawej strony litery mówi o sile woli, z lewej zaś, świadczy o ostrożności i sceptycyzmie.

Co decyduje o wyborze książki. Na ten temat rozpisana ankieta wykazała, co najczęściej skłania czytelnika do wybrania sobie książki: Otóż 30 proc. osób kierowało się przeczytaną recenzją, 12 proc. poszło za reklamą w ogłoszeniach, w 8 proc. wypadków decydował tytuł, w 7 proc. polecenie przez znajomych, w 3 proc. nazwisko wydawcy.

Książka stała się zbytkiem już nietylko u nas, bo (nadchodzą wiadomości ze Stanów amerykańskich, iż w r. z. na sto rodzin urzędniczych mogło sobie pozwolić „na ten zbytek" tylko 7. Kryzys książki postępuje tam tak szybko, że (kiedy niedawno sprzedano za rok wydawnictw za 235 miljonów, to w trzy lata później już tylko za 150 miljonów.

Radja w świecie słucha 193 miljony osób.

Wody na jednego mieszkańca rocznie przypada w Danji 85.000 litrów.

Za sto lat pustynią mają się stać amerykańskie Stany Zjednoczone, tak zapewniają uczeni przyrodnicy na widok straszliwych szkód w rolnictwie skutkiem burz piaskowych, które tam zdążyły już spustoszyć przeszło 50 miljonów akrów ziemi ornej.

Receptę przeciw suszy na roli wynalazł pewien Japończyk: oto można deszcz zastąpić sproszkowanym lodem sypanym z samolotu. Czyli poprostu rolnicy nasi, zamiast cierpieć, jak teraz od kilku miesięcy wielkopolanie, będą wkrótce nad swemi polami fruwać z wielkim rozpylaczem, jak my po miastach dmuchając w łóżko proszkiem na pchły.

Sad olbrzymi, jakiego świat nie widział, założono kilka lat temu na Kubaniu w Rosji: na obszarze 5.500 hektarów zasadzono 160.000 jabłoni, które w r. 1937 dadzą owocu 200.000 tonn, a w 1938 już 300.000.

„Stoliczku nakryj się" — jak bywa w bajkach dla dzieci, przypomina się na wiadomość o kuchni w klasztorze Cystersów w Alcobara w Portugalji, która sama sobie dostarcza głównej żywności. Klasztor zbudowany jest na skałach. Przez środek olbrzymiej kuchni przepływa potok górski. Więc ile razy potrzeba ryb czy raków, kucharz zarzuca sieć w wodzie i ma wystarczający zapas na obiad.



Para małżeńska koreańska w strojach weselnych, Korea należy do państwa japońskiego.

Kościół z jednego drzewa zbudowano niedawno w Kalifornji. Ma długości 30 a szerokości 18 metrów i mieści 400 osób, mimo, że materjału na budowę użyto ściśle z jednego drzewa.

Obuwie z linoleum fabrykuje się w Turcji. Para kosztuje 1 zł.. Gdy się zniszczy, wyrzuca się je poprostu. Ale co najciekawsze, że robi się te trzewiki dopiero w chwili, gdy mają być kupione. Klijent wsadza nogi do specjalnej maszyny, która mu przykrawa linoleum na miarę i w kilku minutach automatycznie robi buciki.

Jajka z automatu odrazu gotowane na miękko czy na twardo, jak kto woli, można dostawać w Berlinie, który na punkcie tej automatycznej samoobsługi dostaje bzika. A swoją drogą jest to pewnego rodzaju wygoda, gdy za wrzuceniem drobnej monety dostaje się z automatu dowolnie kiełbasę gorącą czy torebkę owoców, tackę z ciastkami czy pudełko z cukierkami. Są tam już automaty wydające kwiaty u wejścia do teatru, w niedzielę komplet przyborów do golenia, a na wycieczkach rolki filmowe.

Przeszło 500 klm. na godzinę zrobił samochodem pewien Anglik, zdobywając rekord światowy.

Wielkiego Zakonodawcy, który szereg cudów w jego obrębie dokonał. — Ze wzruszeniem, i czcią wielką przestępowałem progi jego celi — gdzie mieszkał, pracował i modlił się. Gdzie noc całą, na rozmowie o Bogu przepędził w towarzystwie drugiego olbrzyma Bożego ówczesnych wieków, — św. Franciszka z Asyżu. — A potem cele licznych świętych tego Zakonu. Choćby wymienić wielkiego papieża — dominikanina — św. Piusa V., św. Rajmonda de Pennafort, św. Tomasza z Akwinu. Tu też mieszkali sercu naszemu bliscy św. Jacek i Błog. Czesław.

Świątynia ta — była i jest ulubionem miejscem pielgrzymek papieskich. Tu, w środę popielcową przybywali Ojcowie święci w pokutne odziani szaty, by przyjąć z rąk kapłana garść popiołu na głowę.

Z wielkiem skupieniem przestąpiłem próg tej wielce czcigodnej bazyliki, gdy głębokie tony organów oznajmiały początek nabożeństwa różańcowego. Pod szaremi, prostemi kolumnami, cisnął się lud rzymski zwrócony twarzą ku bocznej niewielkiej kaplicy. — Minąwszy duży, czarny kamień, leżący niemal na środku startej przez wieki posadzki, kamień, na którym klęczał zawsze św. Dominik, gdy modlił się do Boga i Jego Rodzicielki, podążyłem ku lewej nawie i stanąłem na boku. W jedynej tej nawy kaplicy, poświęconej Matce Boskiej Różańcowej, gorzały jasno świece, lśniły marmurowe płyty, a z za złotych ram uśmiechało się przesłodkie oblicze Różańca św. Królowej. Drodzy Czytelnicy! Czyż zdolne jest pióro człowiecze opisać te uczucia, jakie się rodzą w chwili gdy rozmodlony wzrok spocznie na tem przewspaniałym obrazie wielkiego mistrza Sassoferraty? On to bowiem wymalował ten obraz, a troskliwa ręka OO. Dominikanów umieściła go u kolebki swego Zakonu. I naprawdę wielkiego dokonali dzieła, właśnie tam — na wzgórzu Awentyńskiem, u św. Sabiny zawieszając wizerunek Pani swej i Królowej.

Wiele jest w Rzymie kościołów dominikańskich, pełnych przepychu i blasku — kościół zaś św. Sabiny, jest skromny, ubogi — lecz zato całą jego pięknością i całym splendorem jest właśnie ów obraz. Ilekroć wstępowałem w te surowe mury — uderzała mnie zawsze dziwna harmonja i zestawienie. Prostota i ubóstwo, zaparcie i uległość — oddane wszystko Niepokalanej, z której wyraźnego rozkazu Zakon ten powstał.

A kiedy w październikowe wieczory rozjaśnią się świece u św. Sabiny, to zdaje się, że przed Jej ołtarzem przesuwają się świetlane duchy św. Dominika, Tomasza z Akwinu, Piusa V i tych dwu synów naszej Ojczyzny, Jacka i Czesława, że kornie zginają przed Nią kolana i białe habity chylą się w błagalnej modlitwie:

— Królowo Różańca św. — módl się — o, módl się za nami!

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

34. *Powieść współczesna.*

— Słuchajcie, Hersztal, Julek ma pewne obawy co do niego — szepnęła jeszcze ciszej, dyskretnym ruchem głowy wskazując na Jurka Miodońskiego, który coś perswadował szoferowi z żywą gestykulacją, jakgdyby objaśniając mu drogę.

Hersztal żywo poskoczył do szofera, tańczącego na przedzie maszyny w ostatnich przygotowaniach do wyruszenia.

— Benzyny wystarczy, ja spokojny, tylko wiesz, Dawidek, że ja się boję, czy ty na czas się wrócisz, a mnie auto będzie potrzebne zaraz do kilku pilnych interesów, rozumiesz... Trochę ja się boję, bo tam macie daleko...

— My już ze wszystkiem gotowi — odezwał się z limuzyny docent Korecki, obracając się do stojącego na chodniku Hersztala, który na to zbliżył się do drzwiczek i zamykając je, mówił:

— Szczęśliwej podróży państwu życzę, ale mi nie rozbijcie maszyny na tej karkołomnej wyprawie, bo takiej drugiej jużbym nie dostał... sam przywiozłem sobie to auto z Ameryki, panie docencie...

W tej chwili zaterkotał hałaśliwie motor, wóz drgnął z miejsca.

Leńska z Miodońskim odeszła w głąb ulicy, a Hersztal powrócił do kawiarni.

Auto zniknęło natychmiast na zakręcie i pędziło pustemi ulicami za miasto, kierowane pewną ręką doświadczonego Dawidka. Limuzyna była pakowna i mieściła wygodnie cztery osoby na głównych siedzeniach, zostawiając jeszcze wolne miejsce przy szoferze.

Dr. Witulajtys, młody, a bardzo zdolny asystent uniwersyteckiej kliniki neurologicznej, bacznym wzrokiem obserwował bez przerwy Stasinka Podolskiego, który spał, wtulony wgłąb kanapki, ale dalej gestykulował żywo i coś bełkotał ciągle.

— Prawda, panie docencie, jaka to szczęśliwa okazja — mówiła Hanka Grabowska do Koreckiego — że o tej porze w kawiarni przypadkiem znalazł pan swego przyjaciela... Przecież bez pańskiej pomocy nie odważylibyśmy się na coś podobnego — zwróciła się do dra Witulajtysa.

— Tak, tak — mruknął lekarz, nie spuszczając z oka pacjenta — tutaj tylko psychjatra ma coś do roboty...

— I mnie się zdawało — rzekł docent Korecki — kiedy w tym fatalnym momencie ciebie spostrzegłem na sali kawiarnianej, że to będzie chyba najodpowiedniej oddać tego biedaka pod twoją fachową opiekę. Tylko oczywiście nie mogłem przypuszczać, że z tego wyniknie tak niespodziewana wyprawa...

— A wiecie panowie, że ja dopiero teraz, gdy już tam jedziemy, zaczynam się zastanawiać nad tym doprawdy szalonym pomysłem, jaki tak znienacka podsunęłam z rozpaczy, co z tym nieszczęśnikiem począć...

— Ale i tak niby z pomysłu panny Hanki nie było, gdyby nie decyzja pani Oleńki, że finansuje całą historję...

— To jej mąż tak się nim zainteresował i zapragnął go leczyć, że Oleńka poprostu miała przykazane coś ze mną przedsięwziąć, byle jego ratować... A mówię panom, że mnie tak strasznie żal tej jego biedaczki matki, że jabym gotowa nie wiem co zrobić dla niej, jakgdybym to robiła dla swojej nieboszczki matki... Pan Janusz może panu poświadczyć, ile razy ja wspominałam o tem, jakbym chciała tej zmaltretowanej przez syna jedynaka kobiecie ulżyć...

— Musi pani zaraz po powrocie do Krakowa wybrać się do pani Podolskiej i wtajemniczyć ją w sprawę tego niesamowitego porwania jej syna, jakiegośmy dokonali bez jej wiedzy.

— No, syn pełnoletni...

— Tylko zabroniła mi Oleńka przed Podolską zdradzić, kto na to łoży.

— A więc młody pan Podolski zna się bliżej z mężem pani Leńskiej...

— Właściwie... panie doktorze... to niebardzo...

— A pani przecież powiada, że to on zapragnął go leczyć..

— No, tak... Prawdę powiedziawszy to wszystko przeze mnie...

— Bo uważasz, Witulajtys, panna Hanka raz go zawiozła do Leńskich...

— Ach, panie Januszu, ja doprawdy nic z tego wszystkiego nie rozumiem.

— Tak, to jest jakaś tajemnicza historja.

— Przepraszam, że ja dziś tak niespodziewanie wszedłem w ten dramat i jeszcze w jego osobach nic się nie rozeznaję poza pacjentem, ale może mi powiecie, kto są ci państwo Leńscy...

— Ba, słuchaj Witulajtys, cobyśmy za to dali, by tę zagadkę rozwiązać!

— A więc ja się nie mylę, że to istotnie jakaś zagadka...

— Cała okolica i miasto, gdzie mieszkają, zachodzi w głowę daremnie... Ja tam jeździłem z wykładem i od tego czasu ciągle mnie tamtejsi nauczyciele z gimnazjum przy okazji zaczepiają tem pytaniem, bo wiedzą, że ja przez pannę Hankę czasami spotykam się z tą panią Oleńką...

— Ej, pan Janusz zapomniawszy, że to było naodwrót. Mnie z panem docentem zaznajomiła dopiero Oleńka.

— Ano tak, jej jednak mam do zawdzięczenia...

Korecki urwał, nie kończąc zdania. Podniósł wzrok na Grabowską, a po jego twarzy rozlała się niewysłowiona radość.

— Słuchajcie — nachylił się lekarz do Koreckiego — a ten Hersztal co w tem wszystkiem ma do roboty?...

Trącił go nagle w bok Korecki i głową ruszył znacząco w stronę Dawidka przy kierownicy auta. Grabowska także milcząco potwierdziła obawy docenta, że szofer Hersztala może słyszeć ich rozmowę.

— Tak, tak, panie doktorze, cobym ja dała, żeby zrozumieć, jaki stosunek ją łączy — tu głos ściszyła — z tym żydowinem... Nie mówmy tu o tem...

— A mój pacjent śpi w najlepsze i nie zdaje sobie sprawy, dokąd go automobil unosi, wogóle, co się z nim dzieje...

— Ja przypuszczam, że on już nietylko wtedy, gdy po pijaństwie śpi, ale i natrzeźwo niewiele się orjentuje w swoich postępkach...

— Zapewne. Mózg przeżarty alkoholizmem gotów każdej chwili do niespodzianek, mogących mieć obrót tragiczny i dlatego czas ostatni było zająć się nim i uwolnić otoczenie od rzeczy nieprzewidzianych...

— Więc dobrze się stało, panie doktorze, żem na taki pomysł wpadła.

Wtem Stasinek zerwał się z miejsca i z krzykiem rzucił się przed siebie z zamkniętemi oczyma, więc widocznie przez sen jeszcze.

Młody neurolog, mający już duże doświadczenie z praktyki psychjatrycznej, z całym spokojem usadowił Podolskiego w głębi siedzenia i, odmieniwszy jedynie temat, prowadził dalej swobodnie rozmowę z towarzyszami podróży. Chwilami tylko z pewnem zaniepokojeniem obracał się w stronę Dawidka, gdy ten — pamiętny zapewne słów Hersztala, że mu auto potrzebne wkrótce — puszczał je w tempie wyścigowem.

— Halo, halo! Właściciel auta przykazywał, żebyśmy mu nie rozbili maszyny, a my jedziemy na złamanie karku... (C. d. n.).

Z Polski

J. Em. Kardynał Prymas Hlond obchodzi 30-lecie kapłaństwa, a do życzeń diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej „ad multos annos" przyłącza się cała Polska.

„Opieka polska nad rodakami na obczyźnie" przepięknie rozrasta, zdobywając sobie znaczenie, poparcie i uznanie władz i społeczeństwa. Skądże ta popularność w kraju i wzięcie u rodaków zagranicą? — pyta protektor stowarzyszenia, kardynał Prymas Hlond w swej odezwie i taką daje odpowiedź: Czyż nie stąd, że założenia „Opieki" są idealne, cele czyste, niezamącone partyjnością i osobistym interesem? Nikogo w kraju nie kłóci i nie wyłącza. Pragnie dotrzeć do wszystkich i we wszystkich sferach szerzyć zrozumienie narodowego obowiązku wobec wychodźtwa i mniejszości polskich. Prosi, żebrze i zbiera — nie dla partykularnego hasła, ale w imieniu polskiej krwi, polskiej solidarności, polskiego honoru. Zagranicą zaś idzie „Opieka" z głębokiem zrozumieniem jego niedoli do wychodźcy, z ciepłem polskiego serca, z pogodą polskiego ducha, z polską religijnością.

Powszechny Zjazd historyków polskich obradujący w Wilnie poświęcony był upamiętnieniu ważnej rocznicy w dziejach polsko-litewskich. Mianowicie 550 lat właśnie upływa od sławnej ugody pod Oszmianą w miejscowości Krewe, gdzie spisano zasadnicze warunki ślubu Jagiełły z Jadwigą. Jednocześnie zaś przypadła w tych dniach rocznica 500-na doniosłych wydarzeń w dziejach polsko-litewskich, które zwykle streszcza się w nazwie bitwy nad Świętą (niedaleko Wiłkomierza) stoczonej w 25 lat po Grunwaldzie i mającej mało co od niego mniejsze znaczenie. Małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą i co za tem idzie, przyłączenie ogromnych dziedzin Gedyminowego państwa do Kazimierzonej ojcowizny, stało się momentem zmieniającym Polskę Piastowską o widnokręgu węższym, bo środkowoeuropejskim, na mocarstwową Polskę Jagiellońską, sięgającą znaczeniem daleko na Wschód, a w Europie w niejednem ważnem zagadnieniu dającą odczuć wagę swego istnienia.

O kulcie bohaterstwa mówił między innemi w dłuższym wywiadzie prasowym generał Sosnkowski, gdy zeszła rozmowa na temat wychowania państwowego, a zdrowy pogląd tego wychowawcy naszej armji warto tu przytoczyć. Pragnąc na tle przeszłości szerzyć kult bohaterstwa (powiedział generał), trzeba wystrzegać się oficjalnego nacisku, oraz unikać patosu i przesady, gdyż to są błędy, na które młoda wrażliwość reaguje bardzo silnie. Co do heroizmu generał Sosnkowski jest zdania, że posiadając własne państwo, należy w pracy wychowawczej myśleć o zbiorowości, nie o wyjątkach, i dać pierwszeństwo hasłu nieugiętego spełnienia obowiązku. Przyszłość naszego państwa zależy — jego zdaniem — od tego, czy dzieciom potrafimy zaszczepić kult obowiązku, zamiłowanie prawdy, honoru i czystości moralnej, instynkt pracowitości i oszczędności, zmysł dyscypliny, porządku i systematyczności. Są to cechy ogólne, które w sumie składają się na pojęcie porządnego człowieka. Rozwinięcie zaś i utrwalenie tych cech w naszej młodzieży stanowi łączne zadanie rodziny, szkoły i organizacyj wychowawczych.

Oblicze nowego Sejmu jest jeszcze zagadką, ale jego skład już jest ustalony. A więc jest to parlament nowy, gdyż z poprzedniego Sejmu na 444 członków mandaty zatrzymało tylko 55, a ponieważ z dawnych senatorów wybrano tylko 6-ciu, a 22 byłych posłów przeszło do Senatu, przeto z 555 parlamentarzystów ubiegłej kadencji nie powraca 472, a wśród 270 jest 188 ludzi nowych z pracą parlamentarną nieobeznanych. Prawie połowę składu nowego Sejmu stanowią legjoniści i peowiacy, więcej niż połowę ludzie w wieku lat 38—45, najmłodszych od 30—37 lat jest 11%, starszych od 46—53 jest 26 proc., najstarszych 7%. Pod względem narodowościowym nowy Sejm jest jednolicie polski, gdyż nie wszedł ani jeden Niemiec, ale Ukraińców 11, wreszcie Żydów tylko 4, w tem sjonista 1. Do Senatu zaś nie wybrano ani jednego Żyda, ani Niemca.

Między 32 senatorami mianowanymi jest parę nazwisk niemieckich i żydowskich, jest rabin warszawski (przedstawiciele Kościoła niema). Z Krakowa mianowani: prof. St. Wróblewski i dr. E. Bobrowski.

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zaszła zmiana na urzędzie wiceministra: p. Krychowski powrócił do Ministerstwa Sprawiedliwości jako dyrektor departamentu karnego, a na jego miejsce wiceministrem został dyrektor dep. politycznego, p. Henryk Kawecki.

W światowym turnieju balonów zwyciężyła Polska po raz trzeci, wobec czego puhar Gordon-Benetta staje się własnością Polski, która już szczyci się zdobyciem puharu challengeowego, przyznanego za dwukrotne zwycięstwo w światowym wyścigu sprawności i szybkości samolotów, czyli zyskujemy sławę narodu lotniczego. W tegorocznych zawodach międzynarodowych wyleciało z Warszawy 13 balonów walczących o mistrzostwo świata, a wiatr poniósł je w kierunku wschodnim. Rekord odległości i długotrwałości lotu zdobył polski balon „Polonia II" (z załogą: kpt. Burzyński i por. Wysocki), który przebywszy 1.600 klm. w 60 godzinach wylądował nad Wolgą koło Stalingradu. Burzyński był już towarzyszem Hynka w zwycięstwie r. 1933, a Wysocki towarzyszył Burzyńskiemu w locie do stratosfery. Również w okolicach Stalingradu wylądował drugi balon polski „Warszawa II" (kpt. Janusz i por. Wawszczak), przebywszy 1.500 klm. Trzecie miejsce zajął belgijski balon ze sławnym Demuyterem 1460, czwarte niemiecki, 1.300 klm., piąte polski balon „Kościuszko" (z kpt. Hynkiem i por. Pomaskim) zmuszony lądować po 48 godz. na Ukrainie, 1.300 klm.; szóste miejsce ma polski „Toruń" z załogą holenderską, 970 klm., siódme balon belgijski 800 klm. Pierwsza nagroda wynosi 10.000 zł., druga 7.000 zł., trzecia 4.000 zł. W zawodach warszawskich uczestniczyło 7 państw. Zdobywca puharu kpt. Burzyński miał osobliwą przygodę w podróży, gdyż bolszewicka eskadra lotnicza ogniem z karabinów maszynowych starała się zmusić „Polonię" do lądowania.

Nad powiększeniem zieleni w miastach radzą w Poznaniu dwa zjazdy ogrodników, a „wystawa zieleni" poucza publiczność o jej wartości dla życia w mieście, gdzie ona „poprawia" powietrze. Gdy się w dużych miastach zwiększy przestrzenie zieleni, poprawią się w nich stosunki zdrowotne, o których dziś mówi statystyka, że 78% chorych na gruźlicę dają miasta i że zdolnych do wojska poborowych tylko 33% dostarcza miasto, a reszta wieś w zieleń właśnie obfitująca.

Targi Wschodnie we Lwowie zwiedziło 200.000 osób, a na otwarcie Targów Wołyńskich w Równem przybyło pierwszego dnia już 30.000 gości.

Konferencja unijna w Pińsku postanowiła, by w kościołach katolickich obu obrządków w Polsce był corocznie dzień poświęcony pouczeniu wiernych o jedności Kościoła i o akcji unijnej, oraz uprosiła O. Urbana z Krakowa o wydanie książki omawiającej zarzuty prawosławnych polemistów przeciwko katolicyzmowi.

Na Uniwersytecie lwowskim profesorem teologji pastoralnej został długoletni zasłużony ojciec duchowny tamtejszego semінarjum duchownego, ks. prałat dr. Stan. Szurek.

W Seminarjum Duchownem w Poznaniu rektorem został mianowany docent Uniw. Jag. ks. dr. Kaz. Kowalski, gdyż zdrowie ks. prałata Rolewskiego wymaga dłuższej kuracji.

O. Rostworowski T. J. z Krakowa poprowadzi rekolekcje zamknięte na zamku Radziwiłłów w Ołyce dla ziemian wołyńskich zrzeszonych w Bractwie Obrony wiary i moralności.

U OO. Salwatorjanów w Trzebini odprawiło rekolekcje zamknięte już 10.000 osób z wszystkich diecezyj polskich, a także ze Śląska pod rządami czeskim i niemieckim.

Do Grudziądza powrócili po latach OO. Jezuici.

Bibljoteki parafjalne są własnością kościelną, toteż słusznie postąpili księża proboszczowie w diec. płockiej, gdy odmówili bezpodstawnemu żądaniu paru wójtów przekazania ich na rzecz tworzących się bibljotek gminnych.

Dziwne przeoczenie można zauważyć w Almanachu świeżo wydanym przez warszawskie biuro wydawnicze Harcerstwa, gdzie w dziale ważniejszych organizacyj wymieniono takie, jak Ymca, Straż Przednia lub Siew, a le wcale nie wspomniano o największej w Polsce, liczącej przeszło 300.000 członków, jaką przecież są **Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży męskiej i żeńskiej.**

Uczelnie korespondencyjne stają się coraz popularniejsze, trzeba więc ostrzegać publiczność, że nasze władze nie uznają dyplomów wszelkich zagranicznych wyższych uczelni, z których korzysta się sposobem korespondencji, jest to szumnie reklamowana blaga i nabieranie ludzi naiwnych.

Park Belwederski w Warszawie zostanie przyłączony do parku Łazienkowskiego i udostępniony dla publiczności. Pałac historyczny stał się własnością Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Eksport z Polski w ostatnim czasie zaznaczył się wydatnie w przemyśle odzieżowym, chemicznym i papierniczym. Osobliwie znaczny wzrost wykazał eksport odzieży damskiej i dziecinnej, kapeluszy i beretów. W przemyśle papierniczym najwięcej wzrósł eksport bibułki papierosowej i to głównie na daleki Wschód (kraje azjatyckie).

Przemysł łódzki zyska wiele na nowym sposobie przewozu towarów koleją do Płocka i stamtąd drogą wodną do Gdyni, czyli Łódź zyskała port wiślany w Płocku.

Wielki port wodny powstanie na granicy województw kieleckiego, śląskiego i krakowskiego, na nowym kanale zrobionym z odgałęzień Czarnej Przemszy, i umożliwi tańszy przewóz węgla wodą.

W Gdyni niema pracy! należy więc powstrzymywać bezrobotnych przed niepotrzebną podróżą za zarobkiem na wybrzeżu, gdzie już jest przepełnienie sił bezrobotnych.

Fortepiany coraz bardziej tracą u nas wzięcie, ustępując pianinom miejsca lub tylko głośnikom radjowym. Coraz częściej bowiem słychać, że na licytacjach za fortepian nie dają więcej nad sto złotych.

400.000 hektarów lasu zniszczyliśmy w ciągu 6-ciu lat przeważnie własności prywatnej.

Meteor przeleciał nad Polską 18 b. m. i zniknął w okolicach Prus Wschodnich.

Za otwarcie bramy dozorcy domu należy się według okólnika ministerjalnego przed północą 10 gr., potem 20 gr.

Zjazd Higjenistów obradował w Katowicach 20—22 bm.

W gimnazjach taksa uczniowska wynosi, teraz 223 zł. rocznie.

Niebezpieczne zdarzenia powtarzają się na kolei: pod Stanisławowem służbę pełnił na lokomotywie maszynista szalony, a z Częstochowy do Sosnowca prowadził pociąg maszynista całkiem pijany, nie zwracając uwagi na sygnały.

Taryfa osobowa na kolejach ma być zmieniona z korzyścią dla podróżnych.

Dla górnictwa niezmiernie potrzebne stacje sejsmograficzne powstaną na Śląsku i notując wstrząsy podziemne, umożliwią zapobieganie katastrofom.

Wielkie legowisko bobrów odkryto na rzeczce granicznej Czernicy, w powiecie dziśnieńskim na Litwie i zaczęto starania o utworzenie tam rezerwatu dla hodowli tych rzadkich a cenionych zwierząt.

Plusz wychodzi z mody, przez co wytwórnie łódzkie przemysłu pluszowego jedna po drugiej likwidują się, a konkurentem Łodzi jest głównie Kalisz.

ZUPU utrzymuje 21 tysięcy emerytów z tytułu ubezpieczeń społecznych.

Z Krakowa.

P. wicewojewoda Walicki opuścił stanowisko krakowskie, by objąć taki sam urząd w Poznaniu. Pod nieobecność p. Wojewody zastępuje go p. naczelnik Małaszyński.

Do Krakowa zwołał p. woj. Raczkiewicz na 17 listopada posiedzenie delegatów Rady Głównej Związku Polaków z zagranicy.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim zatwierdzony został jako docent historji literatury polskiej dr. Ludwik Kamykowski.

W sprawie pomocy dla niezamożnej młodzieży akademickiej odbył p. wojewoda Raczkiewicz na Uniwersytecie konferencję z rekt. Maziarskim i sekr. Regułą, p. wojewoda bowiem stoi na czele Towarzystwa niosącego pomoc materjalną dla akademików.

B. Regens Seminarjum Duch. Śląskiego, ks. prałat Stan. Maśliński opuścił w tych dniach Kraków, który przez jego wyjazd poniósł wielką stratę, ks. prałat bowiem swą wiedzą i swym taktem zjednał sobie powszechne uznanie i szacunek. Na nowy posterunek pracy towarzyszą mu serdeczne życzenia katolickich instytucyj, które wspierał swą współpracą. (Wer.)

Ks. Prałat Bliziński, zasłużony twórca Liskowa, bawiąc w Krakowie, odwiedził i naszą redakcję. Dowiadujemy się, że ks. Prałat odbył konferencję z O. Anzelmem Kubitem, prowincjałem OO. Franciszkanów w sprawie współpracy Niepokalanowa franciszkańskiego z jego dziełem w Liskowie. Przypominamy przy tej okazji, że ks. prałat Bliziński w pierwszych latach niepodległości Polski był dyrektorem departamentu w Ministerstwie Opieki Społecznej.

W kościele Marjackim odnawia się kaplicę św. Łazarza pod kierunkiem archit. Mączyńskiego, pracami malarskiemi kieruje prof. Frycz.

Odbudowa wikarówki przy kościele Marjackim ma być już wkrótce podjęta. W tej sprawie odbyło się na Ratuszu posiedzenie Komitetu Obywatelskiego, na którem zadeklarowano pomoc finansową. Książę Metropolita w imieniu Kurji ofiarował 5.000 zł., a inni członkowie łącznie 7.000 zł., co zachęci i innych ofiarodawców, umożliwiając doprowadzenie budynku pod dach do zimy.

Barbakan i Brama Florjańska zostaną odnowione, czego zwłaszcza brama bardzo już potrzebowała. Barbakan, jako jedyny tego rodzaju zabytek średniowiecza w Europie, budzi zawsze zajęcie zwiedzających Kraków. W jego wnętrzu urządzono świeżo wesele krakowskie jako regjonalną osobliwość dla bawiących tu w przejeździe do Tatr uczestników międzynarodowego zjazdu meteorologów, odbytego w Warszawie z dużym pożytkiem dla nauki.

Las Wolski postanowiono urządzić w sposób wzorowy jako stałe miejsce wycieczkowe i wypoczynkowe, z uwzględnieniem przedewszystkiem potrzeb dzieci i młodzieży.

Na Sowińcu rozszerzono działalność urzędu pocztowego tak, że można stamtąd także telefonować i telegrafować.

Katolicki Blok Spółdzielczy K. B. S. gościł w zeszłym tygodniu Ks. Prałata Wacława Blizińskiego, który przystąpił też na członka Bloku.

Zmarła w Krakowie śp. Marja Bobkowska, 84-letnia staruszka, była matką tak blisko z Krakowem związanego wiceministra komunikacji inż. Aleksandra Bobkowskiego, zięcia P. Prezydenta Rzplitej. Pochodziła ze Śląska, mąż jej był kolejarzem i brał udział w powstaniu polskiem 1863 oraz w walce o wolność Meksyku. Owdowiawszy wcześnie, wychowała starannie 5-ro dzieci, z których jeden syn zmarł młodo jako doktor praw, drugi jest generałem brygady, trzeci wiceministrem, córka zaś dr. Wanda Bobkowska jest profesorką Studjum Pedagogicznego U. J., a druga, dr. Helena Czerwińska, lekarka, pracuje społecznie na niwie wychowania fizycznego. Rodzina Bobkowskich jest protestancką.

Na wystawę sportowo-turystyczną z początkiem października kolej przyznała 50 proc. zniżki na przewóz eksponatów.

W sprawie rozwoju przemysłu chałupniczego w Małopolsce odbyło się ważne posiedzenie Rady nadzorczej pod przewodn. dyr. Mianowskiego. Zajmowano się reorganizacją przemysłu garbarskiego w Zembrzycach, gdzie zbuduje się dla chałupników wykańczalnię skór (zaraz w pierwszym roku przerobi się tam 20.000 skór baranich). Również zajmowano się udoskonaleniem produkcji beczułek, skoncentrowanej w okolicach Tuchowa, a wywożonej do Gdyni i do Austrji. Obroty w pierwszem półroczu br. małopolskiego przemysłu chałupniczego przekroczyły sumę 100.000 zł.

Do obozu przysposobienia wojskowego w Bronowicach Małych zabrano na 4-dniowe ćwiczenia 400 uczniów szkół średnich w wieku lat 16—18.

Rodzice, przestrzegajcie dzieci przed spożywaniem jakichkolwiek owoców z roślin dziko rosnących, gdyż znowu zaszedł wypadek zatrucia się dziecka w Krakowie tymsamym bielunem, którego ofiarą padło tyle dzieci w Wieliczce.

Tylko akcja zorganizowana prowadzi do celu w walce z naciąganiem nieuczciwych natrętów. Toteż katolickie organizacje prowadzą ewidencję ubogich, z nimi się stykają i wspierają tylko prawdziwie potrzebujących. Żeby umożliwić działalność naszych organizacyj dobroczynnych, należy wpisywać się do Związku „Caritas" codziennie od 11 do 13 w lokalu przy ul. św. Jana 7, telefon 11.301, konto P. K. O.: 414.744.

Nowy sezon w kinach przyniósł parę filmów wartościowych. W kinie „Świt" pokazano film niepodobny do jakichkolwiek znanych, ponieważ właściwymi bohaterami są w nim tylko zwierzęta żyjące w malowniczych lasach Kalifornji, pt. „Sequoia". Napatrzywszy się czarom przyrody, widz zastanawia się nad tem, ile krzywdy wyrządza człowiek zwierzętom, a jak mógłby z nimi żyć w przyjaźni. W naszym dziale dla młodszych czytelników dajemy dziś miły obrazek z tego filmu. Po nim pójdzie w „Świcie" kilka filmów polskich, m. in. jeden według noweli Sienkiewicza „Hania". Najbardziej ciekawi obraz pod tytułem „Szopen, piewca wolności".

IZBA ŚW. TERESY.

Co roku, gdy zbliża się miesiąc październik, w Katolickim Domu Akademików w Krakowie zapanowuje atmosfera nadziei. Nadchodzi bowiem Dzień św. Teresy z Lisieux, dzień radosny, zawsze pełen kwiatów i łask. We wspomnianym Domu Akademickim, powstała myśl, zbawcza i piękna, utworzenia izby, któraby miała szczególne zadanie — religijne, moralne i wychowawcze wśród młodzieży akademickiej. Myśl ta znalazła przed kilku laty żywy oddźwięk wśród katolików, posypały się ofiary, pieniądze, tak, że uzbierało się kilka tysięcy złotych. Są to także **„Kwiaty św. Teresy"**, prawdziwe kwiaty. Z roku na rok (są przyjmowane ze wzruszeniem i wdzięcznością. Lecz ofiar tych z roku na rok napływa coraz mniej. Widocznie biedy wśród ludzi jest coraz więcej. Gotówki u nas coraz większy brak.

Lecz... czy to tylko bieda jest powodem tego osłabienia wpływu ofiar na Izbę św. Teresy? Może i zapał już ostygł, jak to zwykle bywa we wszystkiem, nie wyłączając spraw religijnych? Może już uprzykrzyły się niejednemu te żebrzące prośby nasze? A przecież — nie żebrzemy dla siebie, dla jakichś własnych celów, lecz dla sprawy Bożej, dla sprawy Kościoła katolickiego, dla sprawy narodu, Polski! Idzie nam o to, by zebrać taki fundusz na tę Izbę Świętej, żeby dzięki temu funduszowi móc ułatwić mieszkanie i utrzymanie kilku młodym ludziom, akademikom, których pragniemy wykształcić w duchu ściśle katolickim, wychować z nich społeczników, mowców, pisarzy, malarzy, — naszych chrześcijańskich, katolickich!

Jak mało jest u nas takich talentów — wśród ludzi świeckich?! Nam idzie właśnie o tych — **świeckich**, o to, by wychować **Legjon Młodych**, ale nie jakiś legjon akatolicki lub antykatolicki, ale **Legjon** ludzi młodych, **oddanych Chrystusowi i Kościołowi całą duszą!!!**

Żeby takich ludzi dziś wychować, trzeba im pomóc. Na to zaś trzeba mieć choć odrobinę gotowego grosza. Dom tego grosza niema! Dom ma długi, wielkie, bardzo wielkie długi! Nie może sobie pozwolić na wydatki, spowodu których mógłby się zachwiać i upaść! Wydatki tego rodzaju byłyby grzeszną nieroztropnością! Pomoc więc powinna nadejść ze strony społeczeństwa katolickiego. Wierzymy, że ta pomoc — nadejdzie, że Bóg wzbudzi kogoś, kto nam przyjdzie z ofiarą, że św. Teresa wybłaga tę pomoc u Jezusa!

Niechże w dzień św. Teresy posypią się **kwiaty-pieniądze na Izbę św. Teresy** w Katolickim Domu Akademików w Krakowie! Prosimy — i czekamy, wyciągając żebrzącą rękę — i zgóry dziękujemy staropolskiem: Bóg zapłać!

Katolicki Dom akademików, Kraków, plac Jabłonowskich L. 1. lub czekiem P. K. O. Nr. 408.108. — Właściciel Katolicki Dom Akademicki, Kraków.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

Kraków.

W Radzie Dekanalnej Akcji Katolickiej zaszły pewne zmiany personalne: ks. Infułat Dr. Kulinowski, przeciążony obecnie prowadzeniem różnych ważnych spraw parafjalnych, uzyskał od Księcia Metropolity zwolnienie z obowiązków asystenta kościelnego A. K. dekanatu krakowskiego, które sprawował od samego początku. Na jego miejsce Książę Metropolita mianował ks. prałata Jana Masnego, prepozyta Kolegjaty św. Anny. Również dotychczasowy sekretarz Rady, ks. redaktor Wład. Długosz spowodu nadmiaru zajęć na własną prośbę został zwolniony, a na jego miejsce Książę Metropolita powołał ks. Jana Kyselę. — W parafji św. Mikołaja obowiązki przewodniczącego Rady parafjalnej Akcji Kat. objął p. dyr. Rudolf Rosiński.

Pierwsze powakacyjne zebranie Rady Dekanalnej zaszczycił swą obecnością Najprzew. Książę Metropolita, który wysłuchawszy głosów przewodniczących poszczególnych Rad Parafjalnych, poruszył w swem przemówieniu kilka pilnych spraw z życia katolickiego Krakowa.

Luborzyca powiat Miechów.

Tak, jak to zapowiadaliśmy w jednym z poprzednich numerów Dzwonu Niedzielnego, założyliśmy 18 sierpnia b. r. Katolickie Stowarzyszenie Mężów. Zebranie odbyło się w Domu Kasy Stefczyka w Luborzycy. Zagaił zebranie ks. proboszcz Fr. Kwiecień, przedstawiając cel i potrzebę założenia Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, poczem referat organizacyjny wygłosił prezes Parafjalnej A.K. p. Mieczysław Zywot. Prelegent podał program i zadania K.S. Mężów, podnosząc znaczenie apostolstwa świeckiego i podając jako program na najbliższy okres wyrobienie wewnętrzne głównie w rodzinach katolickich. W dyskusji zabierał głos p. Białko i ks. proboszcz, odpowiedział prelegent. Zebrani w liczbie przeszło 50 osób zaakceptowali program i przystąpili do Kat. Stow. Mężów jako członkowie założyciele, poczem wybrano **Zarząd** w składzie: **Andrzej Krzyżanowski** (prezes), **Mieczysław Zywot** (sekretarz), **Jan Tochowicz** (skarbnik), **Jan Natkaniec** (gospodarz), W. Szewczyk (zast. sekretarza), oraz Komisję Rewizyjną: Antoni Walczak, Kazimierz Krzysiński, Jan Koźmiński.

Echa Święta Druchen.

Nowy Targ.

Na licznych uczestnikach akademja, urządzona w Święto Druchen przez tutejsze K. S. M. ż. w wypełnionej sali Sokoła, wywarła wrażenie bardzo dodatnie. Na jej program złożyły się: przemówienie prezesa A. K. w naszej parafji, p. radcy Krawczyńskiego, wykazujące, że tylko w takich stowarzyszeniach młodzież nabyć może zasad chrześcijańskich; sprawozdanie prezeski Szaflarskiej o rozwoju w pracy mającej na względzie raczej jakość, nie ilość (jest 48 druchen); oraz deklamacje i śpiewy własnego chóru pod kier. druchny Karczewiczówny. Pod jakiem wrażeniem wychodzono z akademji, świadczy wyrażenie się jednej z pań do piszącego te słowa: Jakie to miłe i dobre twarze, nie, jak... gdzieindziej. Odpowiedź brzmiała: Jaka idea, takie twarze... **(Dr. Wład. Mech).**

Frydrychowice.

Święto Druchen dało nam przeżyć chwile podniosłe. Poprzedziło je triduum z konferencjami ks. kan. Batki. Obchód naszego święta patronalnego napełnił nam serca nadzieją, że zdobędziemy sobie wkrótce i tę młodzież, która jeszcze nie jest naszą. W uroczystości pomogli nam i druhowie, którzy z puszkami od rana uwijali się, zbierając na cele organizacyjne K. S. M.

Szczególnie podniosła była chwila Komunji Świętej. — Poczucie siły i potęgi moralnej opanowało nasze serca na myśl, że w tej świętej chwili tysiące druchen całej Polski, zebrane u stóp Eucharystycznego Pana, związane potężną więzią wiary, miłości i nadziei na przyszłość, świadczą odważnie, że On nasz Król i nasz Pan...

Po południu nastąpiła druga część programu dnia... akademja i przedstawienie. Akademja bezpretensjonalna... taka sobie swojska, a jednak rozrzewniająca do głębi prostotą wierszy i pieśni własnego układu, które ujęte w wiązanki ludowych melodyj wyrażały naprzemian nasze smutki, radości, nadzieje...

Po akademji przedstawienie „Consilium facultatis“ (chory z urojenia) Fredry. — Grane po raz drugi przy współudziale druhów — wywoływało na sali burzę śmiechu — zwłaszcza gra druha Binkowskiego w roli Kaspra Bolbeckiego. **(H).**

Czerniechów.

Jak wszędzie ku czci swojej Patronki, i nasze K. S. M. żeńskie obchodziło Święto Druchen, do których — po wspólnem przystąpieniu do Stołu Pańskiego — ks. Kanonik pięknie przemówił, zalecając im świecić dla drugich dobrym przykładem. Rodzice ich, zgromadzeni na akademji, na którą złożyły się referaty, sprawozdanie z 5-letniej działalności, oraz deklamacje i monologi, wyrażali serdeczną wdzięczność ks. kan. Galusowi i p. dyr. Szeleżnikowej za opiekę nad dziewczętami. W czasie obchodu śpiewał chór druchen i grała orkiestra druhów. — W niedzielę 22 b. m. Najprzew. X. Biskup Sufragan poświęcił nowy sztandar K. S. M. ż.

Sułkowice.

Na „Święto Druchen“ zebrały się druchny ze wszystkich oddziałów K.S.M. całej parafji, z 4 wiosek: Sułkowic, Rudnika, Jasienicy i Biertowic, w liczbie około 200 i przed sumą wspólnie przyjęły Komunję świętą na intencję Stowarzyszenia. Sumę odprawił ks. dyrektor Marjan Selwa, a druchny oddziału ze Sułkowic śpiewały na chórze. — W strojach krakowskich chodziły druchny po kweście. Po nieszporach urządziłyśmy uroczystą Akademję w Domu parafjalnym, na którą zaprosiłyśmy naszych rodziców, członków wspierających, Katolickie Stowarzyszenie Kobiet i Mężów, które staraniem naszego ks. kanonika Józefa Grosa istnieje już w naszej parafji. Na akademję złożyły się śpiewy i deklamacje wykonane przez druchny z Rudnika, Biertowic, Jasienicy i Sułkowic, poczem druchny ze Sułkowic odegrały sztuczkę p. t. „Bernadetta“. Referat okolicznościowy wygłosił ks. katecheta Marjan Selwa, objaśniając znaczenie tej naszej uroczystości i zaznaczając czem jest dobra druchna w rodzinie. Pod jego też kierownictwem, wyćwiczyłyśmy sztuczkę pt. „Bernadetta“ za co mu składamy serdeczne „Bóg zapłać“. **(Sekretarka H. S.)**

Wola Radziszowska.

Prowadzone przez ks. prob. Tad. Kędziora oba K. S. M., męskie i żeńskie, mimo, że im brak własnego domu, a przynajmniej sali z bibljoteką na pracę organizacyjną, rozwijają się pomyślnie, jak świadczyło ostatnie Święto Druchen. Wspólna Komunja św. wykazała, jak liczne jest stowarzyszenie, które ks. Proboszcz w pięknem kazaniu oddał pod opiekę Matce Najświętszej. Z programu obchodu podnieść należy przedstawienie teatralne p. t. „Przyjaciółki“, odegrane dobrze przez druchny, a starannie przygotowane przez p. Wincentego Kędziora.

CIEKAWY LIST.

Wiadomo, że dziewczęta wiejskie wyjeżdżają do miast w poszukiwaniu zarobku. Szukają one w mieście służby. Jeżeli dziewczyna jest mądra i oszczędna, to w mieście sporo zarobi i ma możność powrotu na wieś i zamążpójścia. Jeżeli jednak dziewczyna nie jest przezorna i oszczędna, to przez całe życie musi pracować na cudzem i nigdy nie doczeka się własnej gospodarki.

Ażeby więc wszystkim pracownicom domowym dopomóc do zebrania kapitału, P.K.O. zachęca je do składania zarobionych pieniędzy na książeczkę oszczędnościową, a nawet przyznaje duże nagrody tym pracownicom domowym, które najgorliwiej oszczędzają, dając przez to dobry przykład i innym.

Co roku ogłaszane są więc specjalne konkursy z wieloma nagrodami dla „najoszczędniejszych pracownic domowych“. Ostatnio P.K.O. otrzymała od jednej z pracownic nagrodzonych list, który podajemy poniżej bez poprawek:

„Od domowej pracownicy, dawniej Weroniki Soczywko, zamieszkałej w kolonji Ziąbki II. w gminie Prozoroki: Uprzejmie zawdzięczam P.K.O. za otrzymaną przezemnie drugą nagrodę w kwocie złotych 300. za rok 1933, przez co ja miała możliwość wyjść zamąż. Nadmieniam, że ja wyszła zamąż w końcu lutego, roku bieżącego za pana G...cza Pawła, człowieka przyjstojnego, mającego w swoim korzystaniu 5 ha roli. Kochana P.K.O. bardzo dziękuję za wszystko. Podpisana Weronika G...cz“.

Można być pewnym, że ta rozsądna i oszczędna kobieta będzie dobrą żoną i matką.

K. S. M. ż. w Woli Radziszowskiej. — W środku na tle budującego się nowego Domu Katol. w Luborzycy widzimy członków tamtejszego Katol. Stow. Mężów z ks. prob. Fr. Kwietniem (1), prezesem P. A. K. M. Żywotem (2) i świeżo wybranym prezesem K. S. Mężów p. A. Krzyżanowskim (3). Przewodniczył wójt gminy p. F. Białko (4), sekretarzował p. nauczyciel Kudlański (5); obok jego żona (6). — Na prawo dawny Dom Ludowy Kat. Stow. Młodzieży, męskiej i żeńskiej z ks. patronem, prezesem P. A. K. i prezeską oraz prezesem K. S. M.



Ze świata

Wielkim ekonomistą naszych czasów nazwał św. Tomasza z Akwinu autor artykułu o poznańskim kongresie filozofji tomistycznej (w tygodniku „La Tribune des nations“) Henry de Forge, który wykazuje, jak aktualną w dzisiejszej epoce staje się społeczna doktryna św. Tomasza, tego, który powiada, że stopień uspołecznienia człowieka jest miarą jego doskonałości; że dobro wspólne lepsze jest niż dobro jednostki, i że nie można uporządkować swego stosunku do Boga, nie uporządkowawszy swego stosunku do bliźnich. Dalej, że dochody, jakie człowiekowi pozostają po zabezpieczeniu potrzeb, nie powinny być własnością tylko ich posiadacza, co Pius XI rozumie tak, że z owych wolnych dochodów trzeba tworzyć nowe warsztaty pracy dla zapewnienia utrzymania bezrobotnych. Także sprawa regulowania sprawiedliwej płacy, tak dziś obchodząca masy jaknajszersze, znajduje szerokie traktowanie w sposób aktualny u św. Tomasza, który wogóle stanowisko nowoczesne i postępowe zajmuje w stosunku do przeobrażeń społecznych, wbrew zdaniu wrogów Kościoła, jakoby w tych sprawach katolicyzm był reakcyjny.

Ojciec święty, którego stan zdrowia doznał korzystnej poprawy w letniej rezydencji w Castelgandolfo, postanowił pozostać tam jeszcze parę tygodni. Wśród pielgrzymów, których tam przyjął w ostatnim czasie na posłuchaniu, było grono Polaków zwiedzających Włochy pod kierownictwem prof. Fran. Kleina z Krakowa.

Przeciw dzieciobójstwu. „Osservatore Romano“ zamieszcza artykuł w ostrych wyrażeniach występujący przeciw zbrodniczym praktykom, mającym na celu zabijanie ludzi, jeszcze nieurodzonych. Wiedza jest dla życia; lekarz jako człowiek wiedzy ratuje życie i zdrowie chorego, nie zawahałby się nawet przywrócić życia skazanemu na śmierć, jeżeliby taki człowiek jakimś cudem iskierkę życia ocalił, bo wiedza jest dla życia. Jest to pewnik, jest to dogmat, nakaz ludzki i obywatelski. Rzecz szczególna, zasada ta jakże często jest gwałconą, kiedy chodzi o macierzyństwo, kiedy dokonywa się zbrodnia zabójstwa bądź na matce bądź na dziecku. Takie postępowanie uzasadniane i usprawiedliwiane jest gorszącem zapoznaniem moralności chrześcijańskiej, gorszem od bluźnierstwa.

Wymiana wartości kulturalnych — to hasło coraz popularniejsze we wszystkich dziedzinach, jak literatura i publicystyka, jak film, teatr i sztuki plastyczne, ma na celu dostawanie się pokolei wszystkich krajów pod wpływ międzynarodówki Komunistycznej z siedzibą w Moskwie. Sposoby propagandy bolszewickiej, zamaskowane pozorami kulturalnemi, w których ludzie niewtajemniczeni nie mogą się zorjentować, nie są niczem innem jak akcją rozkładową, stopniowo obniżającą wartości duchowe danego społeczeństwa, by wreszcie kraj przesiąknięty bolszewizmem stał się dojrzałym do powtórzenia w nim eksperymentu rosyjskiego. Teorje Marksa w ciągu lat przy oszukiwaniu robotników natrafiały na trzy zapory, będące jednocześnie podstawami kultury chrześcijańskiej, to religja, rodzina, naród. Zatem bolszewizm kulturalny stara się zniszczyć te zapory stopniowym rozkładem moralnym społeczeństwa, do czego nie potrzeba mu barykad na ulicach, wystarczą redakcje pism i biurka pisarzy rewolucyjnych. Świeżo w Paryżu (właśnie w czasie obradującego w Moskwie kominternu) odbywał się kongres pisarzy rewolucyjnych, a prasa wyczuwająca niebezpieczeństwo bolszewizmu na Zachodzie Europy, demaskuje teraz całą perfidną robotę Moskwy w działalności różnych, pięknie się nazywających organizacyj, które właśnie propagują wymianę wartości kulturalnych z sowietami. Niech to będzie u nas w Polsce przestrogą, byśmy z coraz większem podejrzeniem odnosili się do „kulturalnej“ akcji entuzjastów kulturalnego bolszewizmu, w czem przewodzą w każdej dziedzinie wysoce wykształceni żydzi.

Przewrót w nauce. Pod takim tytułem wydana angielska książka badacza Hearda dowodzi na podstawie nowoczesnych dociekań przyrodniczych, a zgodnie z tem, co twierdzili zawsze badacze katoliccy, że słynna teorja Darwina o pochodzeniu człowieka od małpy okazała się nienaukową. Wogóle teorja Darwina o walce o byt upadła, a zatryumfowały, jak zawsze, dogmaty religijne.

Niezwykłą manifestacją religijności Szwajcarów był wielki kongres katolicki we Fryburgu. Oto na życzenie samych żołnierzy, znajdujących się w tym czasie na manewrach, dowódca dywizji piechoty polecił ładować pułk za pułkiem z orkiestrami do specjalnych pociągów, które zawiozły kilka tysięcy żołnierzy na kongres do Fryburga, gdzie dla nich urządzono Mszę polową.

Niemcy mając sporo kłopotów gospodarczo-pieniężnych, wydają jednak bez rachuby na zaopatrzenie się wojenne i tworzą zapasy z gorączkowym pośpiechem, jakgdyby jakiś termin był niedaleki. Dominującym akcentem wielkiego zjazdu w Norymberdze było hasło w chwili otwarcia rzucone: odzyskanie wolności armji. Ilustracją do tych słów stały się w ostatnim dniu zjazdu imponujące pokazy wojskowe. Na polu manewrów wszystkie gatunki broni, haubice 15-centymetrowe, 120 tanków, przeszło sto samolotów, brały udział w ćwiczeniach bojowych. Na oczach widzów zbudowali saperzy wielkie zakłady przemysłowe z tektury, z hałami maszyn i kominami, nawet z kolonją domków robotniczych, po to tylko, by za chwilę stały się przedmiotem ataku kilku bombardujących eskadr. Ten kulminacyjny punkt norymberskiego zjazdu wywołał niebywały entuzjazm.

Jules Cambon, zmarły w Paryżu dyplomata francuski, był wielkim przyjacielem Polski.

W Lourdes biuro badań lekarskich stwierdziło nowe cudowne uzdrowienie; uleczonym jest wikarjusz generalny Wersalu, Mgr. Flavigny.

Na duńskiej wyspie Laaland 25-lecie probostwa w Maribo obchodzi franciszkanin O. Klessens, który, jakkolwiek jest z pochodzenia Holendrem, to jednak stał się serdecznym opiekunem Polaków przybywających tam na roboty rolne: on pośredniczył w wyszukiwaniu pracy, bronił od wyzysku i wielu niepiśmiennym załatwiał stale korespondencję z krajem. Jest to jedna z najpopularniejszych postaci w mieście Maribo, a jego parafja należy do najbardziej kwitnących w całej Danji.

Z Zagrzebia donoszą o osobliwem zdarzeniu. Oto Gabrjel Jurkić, wybitny i utalentowany artysta malarz, oraz jego żona Stefanja, literatka kroacka, wiceprzewodnicząca „Koła Literackiego“ w Zagrzebiu, zdecydowali porzucić świat i wstąpić do klasztoru. Stanowili oni wzorową parę małżeńską i byli otoczeni powszechnym szacunkiem. Po wypełnieniu formalności przepisanych prawem kanonicznem pani Jurkić udała się do Trewiru, gdzie przywdziała habit SS. Dominikanek. Pan Jurkić wstąpił do klasztoru OO. Franciszkanów, jako nowicjusz w Liwnie, miejscu swego urodzenia.

Na Morawach spłonęło żywcem 30 osób nocujących w stodole.

Przyjaciele. Na terenie Ligi Narodów w Genewie, kiedy ważyła się sprawa ponownego wyboru Polski do Rady, intrygowali przeciwko temu delegaci Litwinów, Titulescu i Benesz. A przecież my jesteśmy w „przyjaźni“ z Rumunją...

W katastrofie samochodowej zginął sekretarz ambasady polskiej w Moskwie śp. Ant. Kałuski.

Jak za carskich czasów. Tyle hałasu robili bolszewicy na temat swoich reform w szkolnictwie i powoli wracają do różnych rzeczy brutalnie tępionych w ciągu lat swego panowania. Potworne rozprzężenie wśród młodzieży szkolnej kazało im teraz wprowadzić mnóstwo przepisów zaostrzających dyscyplinę, więc wróciły do szkół wyrzucone z nich egzaminy i stawianie stopni, a także legitymacje i matrykuły, nawet mundurki uczniowskie.

Syndykat Emigracyjny ostrzega, że robotnicy, którzy na podstawie kontraktów zamierzają wyjechać do Francji lub innych krajów, muszą bezwzględnie uzyskać pozwolenie na wyjazd bezpośrednio z Ministerstwa Opieki Społecznej.

Położenie polityczne w świecie stało się naprawdę niebezpieczne. Komitet pięciu w Genewie opracował warunki pokojowego porozumienia między Włochami a Abisynją. W zasadzie nawet cesarz abisyński zgodził się na nie. Tymczasem Mussolini stanowczo odrzucił te propozycje, trwając przy swoim zamiarze zajęcia trzech czwartych terytorjum państwa negusa. Podobno zorganizuje plebiscyt we Włoszech, by światu pokazać, że popiera go w tem cały naród. Mówią, że król włoski chce abdykować na rzecz syna. Miał otrzymać własnoręczny list poufny od króla angielskiego. Prasa widząc na ogromną skalę przygotowania wojenne ze strony Wielkiej Brytanji, przepowiada wybuch konfliktu zbrojnego między nią a zagrażającym jej imperjalizmem włoskim. Oczywiście groziłoby to wojną światową. Jednakże mowa min. Chamberlaina powinnaby uspokoić opinję publiczną zapewnieniem, że niema zatargu między Londynem a Rzymem, tylko dalej trwa konflikt włosko-abisyński, którym się zajmuje Liga Narodów. Francja w zupełności stoi po stronie Anglji. Sowiety wysyłają na morze Śródziemne swoją czarnomorską flotę, a jest tam już cała flota angielska. W następstwie częstych rozmów politycznych min. Becka z Lavalem i innymi dyplomatami w Genewie, publicyści paryscy piszą, że w obecnym groźnym momencie Polska stać się może czynnikiem decydującym w polityce europejskiej, a prasa angielska twierdzi, że Mussolini zręcznie zabiega o zyskanie sympatji Polski, która szybko zdobywa świadomość kolonjalną dla rozwoju swej mocarstwowości, pozostanie jednak po stronie Ligi Narodów i w obronie Abisynji.

Władze czeskie, nie chcąc dopuścić do manifestacji polskiej w Cierlicku nad grobem Żwirki i Wigury w rocznicę ich tragicznego zgonu, ogłosiły stan wyjątkowy i nikogo nie przepuszczały, nawet za dyplomatycznym paszportem przybyłego wicewojewody śląskiego, a b. konsula Malhommea. Granicy strzegło w niedzielę kilka tysięcy żandarmów i kilkadziesiąt samochodów pancernych. W Cieszynie wzburzonym ostatniemi zdarzeniami odbyły się olbrzymie manifestacje patrjotyczne polskie protestujące przeciw postępkom czeskim.

DZIAŁ ROLNICZY

ROLNICY!

Administracja „Dzwonu" postanowiła od 1 października b. r. obniżyć cenę numeru na 15 groszy, a przedpłatę roczną na 6 zł., półroczną na 3 zł. W ten sposób dostosowując się do stanu zubożenia ludności, wydawnictwo „Dzwonu" pragnie umożliwić jak najszerszym rzeszom Czytelników nabywanie tańszej tygodniowej gazety. Niewątpliwie teraz gospodarze i gospodynie będą mogli zdobyć się na kilkanaście groszy, aby kupić co tydzień „Dzwon"; najlepiej, gdy zamówią i wpłacą prenumeratę na pół roku, lub rok, w Administracji w Krakowie (ulica Straszewskiego 18) — będą wtedy mieli stale i punktualnie gazetę.

Wiadomo, że jest ciężko i trudno wyżyć, a brak dochodów nie pozwala na wydatki. Musimy sobie jednak zdać sprawę, że bez pisma w dzisiejszych czasach nie można się obyć. Każdy światlejszy rolnik czy gosposia interesuje się i radziby wiedzieć, co się dzieje w świecie, w kraju, jak idzie gospodarka gdzieindziej, jakby się można ratować w trudnych warunkach życia. Coby można jeszcze u siebie zrobić w zagrodzie, w polu albo ogrodzie, aby móc koniec z końcem związać a gospodarstwo poprawić. Przecież ulepszeń w gospodarstwie potrzeba, oświata nie zawadzi, a tylko pomoże do łatwiejszego przetrwania kryzysu i dojścia do lepszego bytu.

W każdym numerze „Dzwonu" ukazuje się „Dział rolniczy", w którym poruszane są różne wiadomości rolnicze, ogrodnicze, hodowlane i ekonomiczne, gospodarcze. Stale rolnicy i gospodynie znajdą coś nowego i interesującego z gospodarki wiejskiej. Przy zbieraniu roczników, lub wycinaniu do przechowania ostatniej kartki Dzwonu, można sobie zebrać i złożyć podręcznik rolniczy, pomocny w gospodarstwie. Prócz rad i wskazówek fachowych, podawane są różne wiadomości o ulgach, pożyczkach, jakie rolnikom mogą być udzielone. Przy braku gazety i informacji, rolnicy często nie korzystają z przysługujących im praw. Wszystkie najżywotniejsze i najważniejsze sprawy, które dotyczą rolnictwa, są poruszane na łamach „Dzwonu". Toteż Czytelnicy mają możność zapoznania się z różnemi zagadnieniami gospodarczemi.

Z pewnością ludność wiejska przyjmie obniżkę cen „Dzwonu" z zadowoleniem i w każdem gospodarstwie, w każdej katolickiej rodzinie, znajdzie się teraz ta pożyteczna gazeta diecezjalna.

Pamiętajmy, że na wszystkich innych rzeczach możemy oszczędzać i wielu rzeczy się wyrzec, ale z pisma wszechstronnie informującego i pouczającego, nie wolno nam rezygnować. Nietylko powinniśmy sami „Dzwon Niedzielny" nabywać, ale i sąsiadów i znajomych do tego nakłaniać.

A. M.

Październikowa rata oddłużeniowa.

Rok temu została ogłoszona ustawa oddłużeniowa dla rolnictwa. Na mocy przepisów tej ustawy długi rolników zostały rozłożone na raty, na okres 14 lat, przyczem pierwsza rata miała być płacona 1 kwietnia br., druga — 1 października br. Ustawa mówi, że o ile rolnik nie wpłaci 2 kolejnych rat, traci wszelki przywilej korzystania z ulg.

Ponieważ wielu dłużników nie popłaciło pierwszej raty, a zbliża się drugi termin 1 października, rolnicy są zaniepokojeni obawą utraty dobrodziejstw wynikających z ustawy oddłużeniowej, a w następstwie i losem swych gospodarstw. Obecnie bowiem położenie rolnictwa jest dalej ciężkie, tak, że o spłaceniu rat oddłużeniowych nie może być mowy. Zboże spadło w cenie a artykuły hodowlane pomimo podrożenia nie wpływają, na polepszenie finansowe wsi i jej wypłacalność.

Koła rolnicze obliczają raty i procenty mniejszej własności na blisko 155 milj. zł. Sumę tę w żadnym razie włościaństwo nie jest w stanie spłacić. Toteż organizacje rolnicze wystąpiły z żądaniem przedłużenia okresu spłaty długów na jeden rok (karencja). Wymagania te, które są wyrazem całego rolnictwa, winny być bezwzględnie wzięte pod uwagę i uwzględnione na czas, przed 1 października.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Dochód społeczny w Polsce spadł z 17 miljardów 400 miljonów w r. 1929, na 8 miljardów 900 milj. zł. w r. 1933. Spadek więc wynosi blisko połowę. Ponieważ jednak ceny spadły, więc rzeczywisty dochód społeczny spadł o $^1/_4$. Cyfry te podają statystycy polscy pp. Kalecki i Landau.

Premjowanie zalesień. Drobni właściciele lasów, którzy posiadają uprawy leśne starannie utrzymane, a założone w czasie od 1 stycznia 1930 do 1 czerwca 1934 r., winni zgłaszać się pisemnie do Inspektoratu Leśnictwa Krak. Izby Rol. plac Szczepański 8, w terminie do 15 października 1935 r., z podaniem krótkiego opisu zalesienia i przybliżonego obszaru. Ci rolnicy, którzy przeprowadzili należyte zalesienie zwłaszcza nieużytków, mogą otrzymać premje pieniężne do 20 zł. od hektara zalesienia.

Spadek cen ziemi ornej w wojew. zachodnich (poznańskie, pomorskie) w ostatnich czasach znacznie się uwydatnił. Za ziemię z budynkami, inwentarzem, płacono w 1928 r. za 1 hektar 2 tys. 710 zł. Za 1 ha ziemi żytno-ziemniaczanej włościańskiego gospodarstwa, płacono w 1933 r. 1200 zł. Za ziemię żytno-pszenną bez budynków, inwentarza, płacono w 1928 r. za 1 ha 2 tys. 20 zł., a za ziemię żytno-ziemniaczaną 1500 zł. Ceny te obecnie spadły do 730 zł. za 1 ha. W innych dzielnicach spadek cen ziemi niekiedy przybrał jeszcze większe rozmiary.

Cel zmiany norm przemiałowych. Jak już donosiliśmy, ukazało się rozporządzenie, zmieniające od 1 października dotychczasowe normy przemiału pszenicy i żyta. Zmniejszenie wydajności przemiału żyta do 55 procent a dla pszenicy do 65 procent ma na celu ułatwienie zużycia nadwyżek zbożowych, drogą zwiększenia spożycia w miastach. Przy konsumcji tej, szacowanej na około 20 miljonów centnarów rocznie, wszelkie zwiększenie zużycia zbóż odbija się korzystnie na rynku wewnętrznym. Poza tem zwiększenie ilości otrąb i obniżenie ceny tych w stosunku do zboża, spowoduje potanienie żywienia inwentarza a przez to i większą opłacalność hodowli.

Kredyty na założenie sadów, najmniej na morgu, mogą otrzymać rolnicy w Kasach pożyczkowych za pośrednictwem Towarzystw Rolniczych. Kredyt jest 3-letni o oprocentowaniu 8 proc. w stosunku rocznym. Spłata ma następować w czterech równych półrocznych ratach, przy płatności pierwszej raty po upływie półtora roku.

Tani cukier do podkarmiania pszczół mogą zakupić pszczelarze w okresie jesiennym do 15 października. Na pień wydaje się 2 kg. skażonego cukru po około 45 groszy za 1 kg. O cukier dla pszczół należy starać się przez organizacje pszczelarskie albo Okręgowe Tow. Rolnicze.

Wysprzedaż inwentarza hodowlanego, bydła, trzody, drobiu, królików, odbędzie się w Krakowie w dniach 2 i 3 października b. r. Sprzedaż zwierząt odbywać się będzie drogą licytacyjną. Poza tem organizowane będą powiatowe przetargi w pow. krakowskim, tarnowskim i ropczyckim. Dawno zapowiadane przetargi wreszcie dochodzą do skutku.

Wywóz drobiu. W sierpniu b. r. wywieziono z Polski zagranicę ogółem 174 tys. kilogramów drobiu, w tem 158 tys. kg. kur, 12 tys. 705 kg. gęsi i 3 tys. 212 kg. kaczek. Eksport kierował się przeważnie do Austrji, Belgji i Palestyny.

Ceny zboża dzięki małej podaży przez rolników i dzięki konjunkturze zagranicą wykazują dalszą zwyżkę. Ceny bydła mają tendencję stałą, ceny zaś trzody nieco osłabły, popyt jednak na sztuki słoninowe nadal ożywiony. Masło w dobrej cenie.

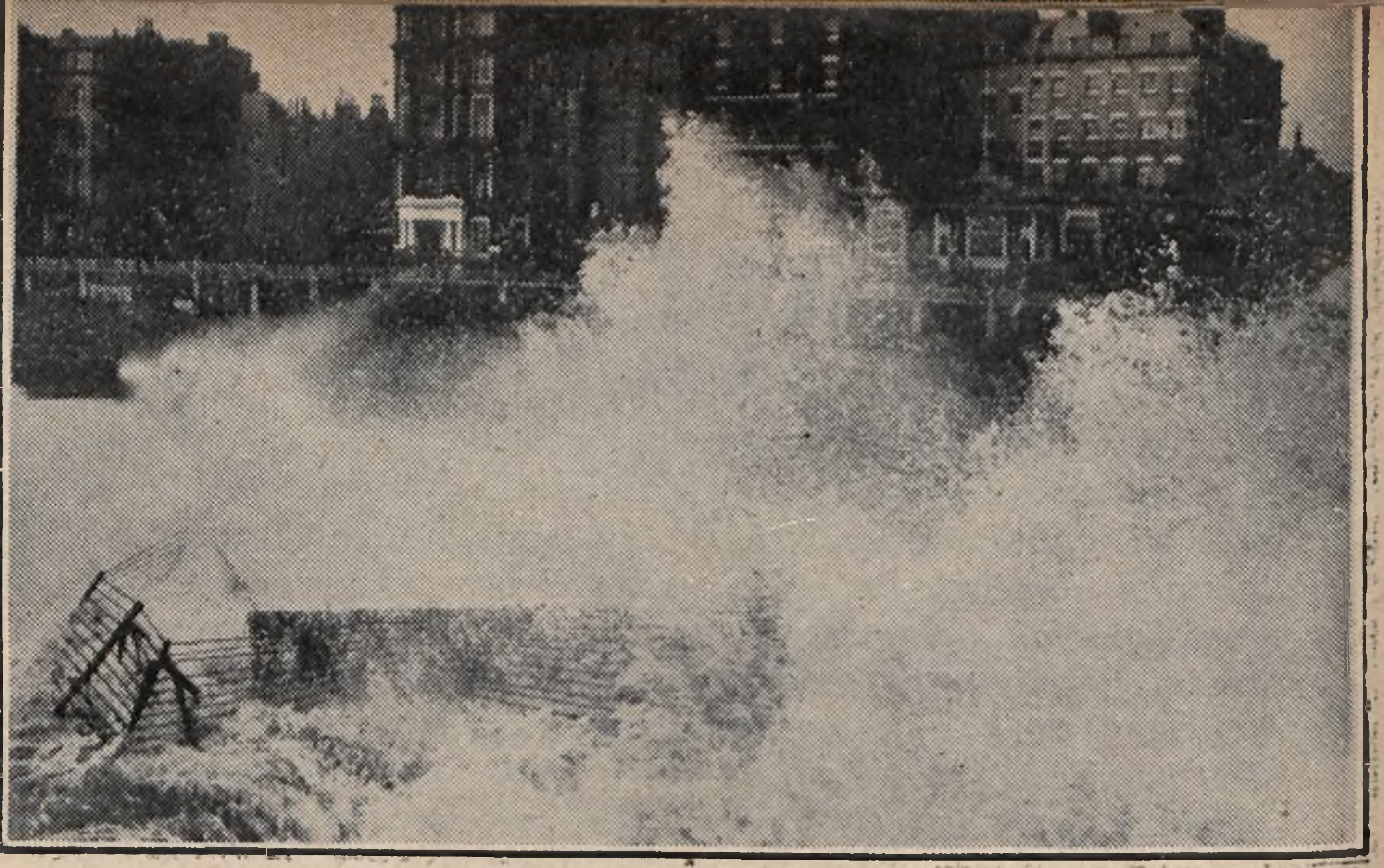
Wyniki zbiorów w wojew. krakowskiem nagół są średnie. Jakość ziarna rozmaita, zależnie od okolic. Waga hektolitra (100 litrów) żyta wynosi 70-71 kg., pszenicy 74-76 kg. Owies będzie drobny, niedość rozwinięty, wskutek przypalenia w wielu okolicach przez posuchę. Cyfrowe dane o urodzaju, wkrótce będą ogłoszone. Z tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego sądzić można, że tegoroczne zbiory zbóż w Polsce są nieco gorsze niż w poprzednim roku. Żyta zebrano 63 miljony 819 tys. 400 centnarów, pszenicy 10 milj. 987 tys. 700 cent., jęczmienia 14 milj. 286 tys. 200 cent., owsa 25 milj. 651 tys. 700 cent., ziemniaków 293 milj. 867 tys. 600 cent. Cyfry te nie są jeszcze całkiem ścisłe.

Ceny zwierząt w Krakowie na targu płacono za 1 kg. ż. wagi: krowy 60—30 gr., jałówki 60—45 gr., cielęta 1 zł. — 48 gr., świnie 1,36 zł. do 90 gr. Zaznaczył się większy spęd zwierząt.

Nieraz jedna rada wyczytana w Dziale rolniczym uchroni od większej straty czy wydatku, niż kilkuletnia prenumerata »Dzwonu Niedzielnego«



W Norymberdze odbył się niedawno zjazd 121.000 szturmowców. Na zdjęciu: Hitlera witają tysiączne tłumy.



Niezwykły huragan nawiedził Wielką Brytanję: oto jak szalało morze u brzegów Anglji.

ZAWIADOMIENIA

Chrześcijański Związek Zawodowy Dozorców Domowych w Krakowie obchodzić będzie **w niedzielę 6 października b. r. 25-lecie istnienia Związku i 10-lecie poświęcenia sztandaru. Program uroczystości:** 8.45 rano zbiórka w lokalu Związku Rynek Gł. 29. II. p. poczem pochód do kościoła św. Krzyża na uroczyste nabożeństwo, które się odprawi o g. 9.30. Po nabożeństwie poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ przez „rodziców chrzestnych", poczem pochód do Domu Katolickiego ul. Straszewskiego 18, gdzie w sali Niebieskiej na II. p. odbędzie się wbijanie gwoździ i uroczysta akademja. — Społeczeństwo katolickie Krakowa a zwłaszcza organizacje niewątpliwie zainteresują się tą uroczystością i złożą dowód, że doceniają wieloletnią nader pożyteczną pracę tej społecznej placówki, która nawet w najcięższych czasach jawnie przyznaje się do katolicyzmu i stoi na gruncie społecznych encyklik papieskich.

Okazyjnie do sprzedania: Handatlas z r. 1922 (najlepszy niem. atlas) Jellinek: Allgemeine Staatslehre, 1921; Herkner-Arbeiterfrage 2 t. (opr. z r. 1921; Historja Polski z wyd. Akademji Umiej.; Antoniewicz: Archeologja Polski; Kostrzewski: Wielkopolska w czasach przedhistor.; Początki kultury słowiańskiej (wyd. A. Um.), Kutrzeba: Historja ustroju Polski: (t. II. III. i IV); Przegląd polityczny t. I.—IV; Dante (Porębowicz): Boska komedja; Traktat pokojowy w Wersalu i St. Germain (po ang., fran. i polsku) i inne. **Wiadomość w Administracji.**

Podziękowanie. Serdeczne dzięki składam Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Matce Bożej z Lourdes za uzdrowienie. M. Surowiecka.

Bardzo ciekawej treści obrazy Stefana Ziemin-Żechowskiego wybitnego talentu artysty można nabyć na wystawie w Katolickim Domu Akademików w Krakowie, pl. Jabłonowskich 1. Ceny przystępne. Dochód przeznaczony na K. D. A.

Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy przy Związkach Zawodowych w Krakowie — Rynek Gł. 29 II p. poleca pracownice i służbę domową wszelkiego **zawodu.** Godziny zgłoszeń od 9 do 13 i od 16—19. Nr. tel. 104-83.

Organista, kawaler lat 30, z pięknym głosem i bardzo dobremi poleceniami od księży — poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia do „Dzwonu".

Biedna rodzina buchalterów bez żadnych środków do życia poszukuje zajęcia z tegoż zakresu. Zgłoszenia do Dzwonu, dla Z. B.

Najodpowiedniejsze mieszkania dla synów, przyjeżdżających na studja do Krakowa, znajdą rodzice **w Katolickim Domu Akademików,** plac Jabłonowskich 1.

Fortepian „Stingl" krótki zaraz do wynajęcia (tylko muzykalnym katolikom). Kraków, Plac Matejki 5, m. 10, front.

Ukończona Seminarzystka, kurs mleczarski, z prowincji, lat 21, sierota — prosi o jakąkolwiek pracę. Skromna, moralna i uczciwa.

Poszukuję pokoju i kuchni w bardzo spokojnym domu. Wiadomość do „Dzwonu".

Kupię używaną maszynę do pisania ale w dobrym stanie. Wiadomość w Dzwonie.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 8'— zł. – półroczna 4'— zł. kwart. 2'20 zł. Numer pojedynczy 20 gr W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. – pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. – Ósma str. 20 zł. $^{1}/_{16}$ str. 10 zł., $^{1}/_{32}$ str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazim. Wielkiego 95.